

POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym
Wychodzi w każdą niedzielę

Przedpłata we Francji ;
Kwartalnie..... 6 fr.
Półrocznie 12 fr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI :
Rue Saint-Honoré, 263 bis, Paris (1^{er}).

Za granicami Francji :
Miesięcznie : 2 fr. 50
W Ameryce : 3 dolary rocznie

Uiszcza się przedpłatę przekazem na Bank Związku Spółek Zarobkowych, Paris, rue Saint-Lazare, 82

NA NIEDZIELE TRZECIĄ PO ŚWIĄTKACH

Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdziale XV. w. 1-10.

W on czas, przybliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchali. I szemrali Faryzeuszowie i Doktorowie, mówiąc : iż ten przyjmuje grzeszniki, i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc : Który z was człowiek, co ma sto owiec ; a jeśliby stracił jedną z nich, izali nie zostawuje dziewięćdziesiąt i dziewięciu na puszczy, a idzie za oną, co zginęła, aż ją najdzie ? A gdy ją najdzie, kładzie na ramiona swe radując się ; a przyszedłszy do domu, zwoływa przyjaciół i sąsiady mówiąc im : radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją która była zginęła. Powiadam wam, żeć tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta mając dziesięć drachm, jeśliby straciła drachmę jedną, izali nie zapala świecy i wymiata domu, i szuka z pilnością, ażby znalazła ? A gdy ją najdzie, zwoływa przyjaciół i sąsiadów mówiąc : Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którą była straciła. Tak, powiadam wam, radość będzie przed Anioły Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

1. Przybliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, otaczali Go też ustawicznie faryzeusze ; tamci atoli, żeby Go słuchać i z nauki Jego korzystać, ci żeby Go śledzić, krytykować i wynajdywać przyczyny oskarżenia Go ; tamci przychodzą z dobrą wolą, faryzeusze z zaciętością i uprzedzeniami. Grzesznicy i celnicy, póki trwają w swych grzechach, oczywiście nie są lepsi od faryzeuszów, owszem o tyle gorsi od nich, że szkodzą swoim złym przykładem. Co P. Jezus rozumie o takich zatwardziałych celnikach i grzesznikach, nie trudno poznać z tego, że celników stawia na równi z najgorszymi ludźmi, mówiąc : *jeśliby Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik*, a i Paweł św. nakazuje : *jeśli ten który jest bratem tj. chrześcijaninem się mianuje, jest porubnikiem, albo łakomym, albo służącym bałwanom, albo złorzeczącym, albo pijanicą, albo drapieżcą, żebyście z łakomym ani jedli*, t. zn. żadnych bliskich i poufanych stosunków z nim nie utrzymywali. O faryzeuszach zaś, tj. obłudnikach, którzy grzeszą, może więcej i częściej, niż jawno grzesznicy, ale grzechy swoje ukrywają, żeby uchodzić przed ludźmi za dobrych, P. Jezus tylko ostrzega : *strzeżcie się kwasu faryzeuszów, a nadto : cokolwiek wam rozkażą, zachowywajcie i czyncie, ale wedle uczynków ich nie czyncie*. Dopiero dobra wola, która sprawia, że się przybliżamy do Pana Jezusa, aby Go słuchać, przemienia i celników, i grzeszników, i faryzeuszów nawet w sługi Boże ; bo wówczas P. Jezus, *sprawuje w nas i chceć i wykonać, wedle dobrej woli i czyni z niesprawiedliwych sprawiedliwych*.

2. Pomiedzy chrześcijanami dzisiejszych czasów, jak

w wielu innych rzeczach, tak też pod względem obchodzenia się z jawno grzesznikami mało się uważa na naukę i przykłady Pana naszego. Celnikami naszych czasów są ci, których Paweł św. nazywa « drapieżcami », tj. tacy, co strzegą się tylko kryminału, a zresztą nie dbają ani o sumienie ani o uczciwość, jeśli tylko mogą przyczynić sobie dochodu i grosza ; jak np. szulerzy, co siebie i drugich zgrywają w karty, spekulanci, co bez pracy wyzyskując łatwowierność i niedoświadczenie ludzkie, robią grube a nierzetelne interesy na giełdach, na zakładaniu i popieraniu nieuczciwych banków, pieniacze co wygrywają procesy za pomocą kłamstwa, wykrętów adwokackich albo i przepustwa. Tacy ludzie bogaci a nierzetelni, o których nierzetelności wszyscy wiedzą, zażywają wziętości nie raz więcej, niż najzaciejsi obywatele. Gdyby społeczeństwo było zdrowe, a nie tak jak jest, zarażone bałwochwalstwem dla złotego cielca, toby tych nowoczesnych celników umiało trzymać na uboczu i nie bratałoby się z nimi, jak to teraz wielu czyni, żeby przy sposobności mieć jakikolwiek udział w ich nieuczciwych zyskach. Podobnie dzieje się z jawno grzesznikami ; niejeden, choć ma żonę i dzieci, utrzymuje znane wszystkim stosunki zakazane, a chodzi z podnieśnieniem czołem, — a ludzie skądinąd najczcigodniejsi nie śmiają, tak jak powinni, zamknąć przed nim drzwi domu swego ; bo zapanowała zupełna bezkarność, a zepsucie i rozpasanie tem śmielej i coraz więcej się szerzy. Bezbożnym i niedowiarkom, zajmującym jakiekolwiek stanowisko, pozwala się głosić płytkie wywody i stroić płaskie żarty i śmieszki z rzeczy najświętszych

i najpoważniejszych, a potem dziwią się ludzie, że ubywa wiary i zdrowego rozsądku pomiędzy młodzieżą i pomiędzy ludem. Z tem wszystkim powołują się jeszcze ludzie na dzisiejszą Ewangelię, że przecież sam P. Jezus przyjmował grzeszników i celników i z nimi do jednego zasiadał stołu. Prawda, czynił to P. Jezus z nawracającymi się, ale nie z zatwardziałymi i z grzechów swoich chępiącymi się grzesznikami. To nie byłoby miłosierdziem i pobłażaniem, ale schlebianiem złemu, brakiem charakteru i odwagi własnych przekonań. Wszak z rodzaju jawno-grzeszników i celników byli owi, których P. Jezus biczem wyganiał z świątyni Pańskiej. P. Jezus umiał połączyć pokorę serca, uprzejmość i serdeczną życzliwość dla wszystkich z nieugiętym hartem duszy i z niezłomną odwagą; nam dzisiejszym uczniom i naśladowcom Jego brak najczęściej owej pokory serca, a jeszcze więcej brak nam hartu duszy i odwagi w wyznawaniu prawdy Bożej.

3. Jeżeli o kim to o P. Jezusie jest prawdą, że z *obfityści serca usła mówią*, t. zn. że więcej, wiele więcej jest w Najśl. Sercu Pana naszego, niż usta Jego wyrazić i rozumu nasze pojąć są zdolne. Z dzisiejszej Ewangelji usiłujemy poznać usposobienie tego Najśl. Serca. Faryzeusze w zarożumiałości swojej mniemali, że z takimi celnikami i jawno-grzesznikami nie warto i mówić, bo tak są zepsuci, że już nic ich nie nawróci, a nawet nie godzi się mówić z nimi bez skompromitowania siebie i swojej dobrej opinii. Im się zdawało, że takich należy jedynie gromić i łajać. Nie tak P. Jezus; już w starym Zakonie mówi Bóg przez proroka: *Żyje Ja, mówi Pan Bóg; nie chcę śmierci niebożnego, ale żeby się nawrócił niebożny od drogi swej, a żył*. A w nowym zakonie tak się okazuje łaskawym na grzeszni-

ków, że naraża się u faryzeuszów na zarzut: *ten przyjmuje grzeszniki i jada z nimi*. Niejeden z tych, o których wspomina dzisiejsza Ewangelja, nabrał otuchy widząc, jak P. Jezus i dla najbardziej grzeszących i najwstępnich, jakimi byli trędowaci, zawsze jest przystępny i uczynny; inni słyszeli, jak się obszedł z grzesznicą Magdaleną, i budziła się w nich nadzieja, że i oni przy pomocy Jego wybrną z grzechów, które ich niepokoiły i wstydem napępiały. Przyjmuje ich Pan Jezus nie łajaniem lub wytykaniem im w oczy grzechów ich, nie upokarzając ich i nie drażniąc ich miłości własnej, lecz usiłuje ich przywieść do poznania samych siebie. P. Jezus grzeszników pragnących się nawrócić przyjmuje tak jakby oni Jemu, a nie On im łaskę wyświadczał; bo i rzeczywiście nie było jeszcze i nie będzie grzesznika, który tak gorąco pragnął odpuszczenia grzechów, jak On mu życzy tego z całego serca. On-bolipiej niż ktokolwiek zna całą ohydę grzechu i całą grozę wiecznego potępienia; On też więcej miłuje i rozumnie miłuje każdego z nas, niż my pojąć nawet zdołamy. Dlatego Pan Jezus postępuje tak jak ten pasterz w przypowieści, który nie pędzi owieczki odnalezionej przed sobą nie prowadzi jej na powrozie za sobą, ale bierze ją jak matka dziecko na ramiona i odnosi do owczarni swojej. Gdyby niejeden grzesznik zrozumiał jak « słodki jest Pan » i jak słodkie z Nim poszczerem nawróceniu przestawanie, to prędko porzuciłby grzechy swoje, które obiecują słodycz i zadowolenie, a dają jeno gorycz i rozczarowanie; i nawrócwszy wychwałaby, wielbił i całym sercem pokochałby Pana naszego, który jest błogosławiony na wieki!

« BŁOGOSŁAWIENI CISI »

Pragnienia, wznoszące się ku niebu, nie powinny osuwać i zubożać serca dla ziemi.

Owszem, one to spełniają wśród świata misję cichości, pokoju i miłosierdzia.

Błogosławieni miłośni — — — — —

Błogosławieni cisi — — — — —

Błogosławieni pokój czyniący — — — — —

Więc nam się strzec pokusy, tak zwyczajnej w życiu wewnętrznym, by nie nazbyt mało i skąpo oddawać się światu; podobnie, jak się nam strzec pokusy zbytecznej działalności zewnętrznej, ażeby nie za skąpo oddawać się Bogu.

Błogosławieństwa układają życie wewnętrzne i zewnętrzne w przepiękną harmonję.

Najmniej zdawałoby się aktywne jest błogosławieństwo dane cichym. Ale byłbym w błędzie, gdybym cichość chciał przyjmować za jakąś martwość zubożenie.

Nie! cichość zdobywa się walką wewnętrzną z dobijającym się gniewem; uśmierza go cichy, pokonywa, ale oczyszczając, co w gniewliwości nieczyste, sam ogień święty zapału, który z gniewliwości pozostaje, zużywa dla ziemi i dlatego właśnie posiadzie ziemię.

On jest czynnym i działającym w sobie i poza sobą. W sobie — przez uśmierzenie instynktów, które wnoszą zaburzenie, przez ciągle opanowanie siebie. Poza sobą przez działalność czystej miłości. I dlatego gdzie cichy postąpi, tam i panuje.

Ale cichość jest ze swej natury cnotą bardziej negatywną. Ona panuje i króluje, ale w tem tkwi jej charakter, że umarza siebie i zwycięża.

Z niej ma się wyrobić cnota o pełnym charakterze czynnym.

Nie dosyć na tem, by siebie zwyciężać dla bliźniego, by przenieść i pokonać atak gniewu, czy niechęci, czy zawiści, potrzeba jeszcze sercem wejść i wniknąć w zamiary i pragnienia bliźniego, stać się, przez miłość, drugim nim i dopełnić go samego, równowagę w jego duszę wprowadzić, zrządzić w nim pokój.

Błogosławieństwo cichym wprowadza pokój do własnej duszy; błogosławieństwo pokój czyniącym wprowadza pokój na zewnątrz, do świata i do drugich.

« BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY PŁACZĄ, ALBOWIEM ONI BĘDĄ POCIESZENI »

Kto się chce cieszyć i radować w Chrystusie, ten cień wewnętrznego smutku wszędzie ze sobą nosi.

Świat, który dla innych jest całym przedmiotem radości i szczęścia, inaczej mu się przedstawia.

« Dla ciebie szemrze morze — mówi poeta — dla mnie płacze ».

Szmer niewinny, pieszczotliwy, dla niego jest płaczem, bo siecią pokus, chce go odłączyć do Umiłowanego.

A jak ze świata, tak i ze siebie samego idzie nań wciąż pokusa: Kimże ja jestem? Czyż nie tym, który dybie sam na swoją radość w Chrystusie? Moje nędze i słabości oddalają mnie od używania w Panu, a nigdy siebie pewnym nie jestem, czy grzech mnie nie ograbi ze szczęścia i radości w Jezusie.

Niepewność i niepokój o siebie i świat łzami serca zasnuwają mi ziemię.

Moja wewnętrzna radość tutaj ma za swój cień smutek, zaś wciąż w radość się obraca. On idzie na pociechę wewnętrzną, jak kwiat dla pszczoły; on mnie tem bardziej w Chrystusie utwierdza.

(Okruchy ew.)

K: Arcyb. Teodorowicz,

Wśród Polaków w Afryce



Ks. G. Janiewski, Misjonarz w otoczeniu Polaków w Djebel Kuif.

Dnia 21. maja wieczorem wyjechałem z Marsylii okrętem « Lepine ». Widocznie z obawy, bym się nie przeziębził, a może, żebym zawczasu przyzwyczył się do upałów afrykańskich, dano mi przedział nad piecem okrętowym ; łaźnia co się zowie ! I niebo śliczne i morze niebieskie, ale również sroży się jak i morze północne, więc powoli morską chorobą opanowuje wszystkich, ku pociesze olbrzymich ryb, przewalających się po modrych falach. Za 36 godzin stajemy w Bone. Miasto, jak każdy port, dość brudne. Część europejska niczem nie różni się od naszych miast. Ilość mieszkańców wynosi około 50.000. Płaskie dachy, Arabi w białych zawojach na głowie, kobiety z zasłoniętymi twarzami, jak pszczelarze, wybierający się po miód, i gorąco nieznosne każą ci przypuszczać, że jesteś w Afryce. Muchy i komary tną z całym zamiłowaniem świeżo przybyłego Europejczyka.

Więcej oczywiście uroku dla każdego chrześcijanina ma Hippona, tuż przy porcie, niegdyś stolica biskupia św. Augustyna ; dawniej kwitnąca i bogata osada, dziś tylko ruiny potężnych murów, zgruchotane przez Wandalów, smukłe kolumny bazyliki z czasów św. Augustyna, świetnie zachowane w ogrodach prywatnych mozaiki dawnych pałaców rzymskich, to wszystko, co przypomina dawną świetność i potęgę. Nowa bazylika w stylu mauretańskim, poświęcona Wielkiemu biskupowi Hippony, w części przynajmniej wynagradza te liczne spustoszenia, jakich dokonały hordy Wandalów. Panuje ona nad całą okolicą, jak niegdyś ów wielki święty panował nad całym życiem religijno-moralnym tej licznej osady chrześcijańskiej, umysłem i czynem.

Tuż obok dawnej bazyliki ze czcią wielką zebrano okrucy pomników chrześcijańskich z pierwszych wieków z pośród których największą wartość naukową przedstawiają napisy na nagrobkach. Wszystkie są krótkie, tchnące

wiarą i pogodą. N. p. płyta kamienna, na niej palma męczeńska i napis po łacinie : « Spoczywaj w Chrystusie, Bogu ». To grób nieznanego męczennika. Imię Chrystusa oznaczone jest zwykle znanym nam monogramem greckim X P.

Wiele tam jeszcze szczegółów i pamiątek z tych czasów, nad którymi należałoby przeprowadzić całe studjum, ale ruchliwa i spieszna praca misjonarska nie pozwala na to. Pole to bogate dla badaczy pierwszych wieków chrześcijańskich.

Z Bone, kolejną jedzie się poprzez bogate winnice, łąny jęczmienia i owsa. Uroczko wyglądają rzeki, ujęte w szpalery różowo kwitnących oleandrów. Po jakimś czasie podróży winnice się kończą i zaczynają się pastwiska, na których Arabowie wypasają całe stada kóz i owiec. Raz poraz zobaczysz Araba siedzącego w kuczki, zwróconego na wschód i wybijającego pokłony.

Jako nowość uderza uwagę przejeżdżającego wielbłąd jednogarbny, który z całą obojętnością, a właściwie z pogardą, wysunawszy dolną wargę spogląda na pociąg, jak gdyby chciał zaznaczyć, że on ma tu pierwszeństwo, a nie jakiś wynalazek ludzki, który się lokomotywą nazywa.

Afryka północna to kraj górzysty. Powietrze zdrowe, przesiąknięte cudowną wonią kwiatów. Ale kończy się ten raj i jedziesz długi czas poprzez lasy drzew korkowych, odartych aż po pas z kory przez chciwych europejczyków.

Ze Souk-Ahras (dawna Tegasta, miejsce urodzenia św. Augustyna) wlece się pociąg powoli aż wreszcie znajdziesz się w Tebessie, dawnej stolicy Numidji. Od Tebessy to już prawdziwe pustkowia. Czego nie zjedzą sole fosfatowe, to słońce wypali. Deszcz w tym roku padał tu dopiero dwa razy.

Z bijącym sercem zbliżasz się do Djebel Kuif, do osady,

którą Polacy po swojemu nazywają « Djabeł Kuif ». Pracują oni tu właśnie w kopalniach fosfatu. Miejsco-wość Djebel (po arabsku góra) położona jest przeszło 1.000 metrów ponad poziom morza. Szeregi białych domków, rozrzuconych w okóło po wzgórzach stanowią mieszkania robotników. Chciałbyś już zdala oglądać każdy domek z osobna, ale blask słońca tak silny, że ci na to bez czarnych okularów nie pozwala. Najliczniejsi obok Arabów i Włochów są Polacy.

Kto ich tu zapędził i jaka historia tej kolonii?

« Za chlebem, bracie, za chlebem », jak i inna rzesza robotników polskich, zaszli ci biedacy aż tutaj. Pierwszy transport w ilości 180 Polaków (wliczając w to żony i dzieci) przybył tu 16. lutego b. r. Z tego transportu jeszcze tego samego miesiąca odjechali stamtąd Polacy w liczbie 24 rodzin, zrażeni warunkami i niedotrzymaniem obietnic. Złote góry zamieniły się w całkiem szarą rzeczywistość. Drugi transport nieliczny przybył w kwietniu b. r. Dzisiaj wliczając żony i dzieci, będzie tam jeszcze Polaków około 200.

Co się tyczy mieszkań, narzekać nie można. Ilość izb zależną jest od tego, jak liczna jest rodzina. Pochodzą oni po części z Poznańskiego częścią z zagłębia Dąbrowskiego. Rodziny są liczne po 6-ro i 7-ro dzieci. Są także i samotni, żonaci i wolni. Żonaci bezskutecznie czekają już od początku na sprowadzenie przez kompanje swych żon.

W jednym domu spotkałem rodzinę, składającą się z 18 osób. Pochodzi ona z powiatu Lubawskiego. Wzory tam ład i porządek. Wszyscy tu ochoczo słuchają bardzo pobożnej i energicznej 76-cio letniej babci, dzieci i wnuki, bo tak być powinno, jak babcia Kruszyńska mi powiedziała. Mimo tak licznej rodziny jedność zgoła i duch religijny ożywia wszystkich.

Przemysł kopalniany w Džebel Kuif.

Fosfat, który ma wielkie zastosowanie w życiu gospodarczym jako nawóz sztuczny, pierwsi zaczęli wydobywać w tych okolicach Anglicy. Dziś przeważnie pracują kompanje francuskie. Pokłady fosfatu dochodzą tutaj do 3 metrów wysokości. Bogactwo więc wielkie. Zwiedziłem dokładnie kopalnie, oprowadzany przez robotników polskich. Trzeba oka znawcy, by odróżnić pokłady fosfatu od zwykłego kamienia, gdyż kolor prawie jednakowy. Chodniki wysokie, powietrze chłodne, robotnik nie ubrudzi się tak jak w kopalni węgla. Polacy jako świadomi pracy są zwykle wiertaczami. Uzbrowieni w długie świdry jak dentyści, wiercą głębokie otwory do 2 metrów, by eksplozja była tem skuteczniejsza. Polacy też ostrzeliwiają bryły fosfatu, Arabi zaś natychmiast ładują na wózki. Z uśmiechem i zadowoleniem każdy z naszych rodaków pokazuje mi rodzaj i warunki swej pracy. Arabi również życzliwie patrzą na przybyłego z Polski « marabu » (po arabsku duchowny). Mają dla niego wielkie poszanowanie, bo powiadają, że jeden jest « Allah » (Bóg), a kto służy Bogu, tego trzeba szanować.

Raz poraz słyszy się kanonadę. To ostrzeliwanie brył fosfatu. Mimowoli przypominają mi się czasy, gdy byłem na froncie jako kapelan wojska polskiego, teraz kapelan wojska robotniczego, również polskiego. tułającego się na obczyźnie. Gdyby nie dym gryzący, który po wystrzale spada na płuca, praca nie byłaby najgorszą. Należałoby wprowadzić urządzenia, któreby oczyszczały powietrze natychmiast po wystrzale, lub zastosować inny środek celem rozbijania brył fosfatu. Zapewniano mi, że wkrótce praca ta dokonywać się będzie zapomocą powietrza zgęszczonego; więcej jednakowoż będzie potrzeba uwagi i ostrożności ze strony robotnika.

Praca Misyjna w Džebel Kuif.

Każdy sobie wyobraża duży kościół, urządzone jak należy. Tak nie jest. Trzeba wiedzieć, że tu przeważnie ludność arabska. Misjonarz więc musi sobie radzić jak w kraju pogańskim. W dużej sali t zw. hotelu umieszczam ołtarz polowy, babcia Kruszyńska przynosi obraz Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej (jako najdroższą pamiątkę ze swej parafji), inna obraz św. Rodziny i tak na przęde mamy ołtarz wcale pięknie urządzone. Wieczorem o g. 8. sala wypełnia się szybko, gdyż to maj, a przecież Polacy tak bardzo kochają nabożeństwo majowe. Zapewne po raz pierwszy z udziałem księdza polskiego pod niebem afrykańskim rozlega się rzewna melodia Litanji do N. P. a następnie « Pod twoją Obronę ». Niejednemu łza staje w oku, a mnie też coś ścisła za gardło. Krótka przemowa i zachęta do spowiedzi św. Nazajutrz wczas rano rozpocząłem spowiedź, a w czasie sumy licznie przystąpili rodacy do Komunii św. Otdąd co wieczór zbieraliśmy się na majowe nabożeństwo, rano zaś codziennie spowiedź i msza św. Wszyscy, którzy są jeszcze dobrymi Polakami i katolikami spełnili chętnie swój obowiązek religijny.

W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego Komunja św. dzieci i młodzieży, Po sumie chrzest małego Jasia Pskita, który ujrzał światło dzienne na ziemi afrykańskiej w czasie mego pobytu w Džebel. Dnia 1. czerwca nabożeństwem wieczornem zakończyłem pracę misyjną wśród naszych rodaków. Jakoś silniej niż kiedy indziej wydzierał się tego wieczoru pieśń ku niebu: « Do Ciebie dzieci wygnane wołamy, zlituj się, zlituj, niech się nie tułamy »! Wszyscy cisną się, dzieci, mężczyźni, i niewiasty, by po raz ostatni pożegnać się z misjonarzem. Ze smutkiem rozchodzimy się z ostatniego pobożnego zebrania.

« Księżę misjonarzu, my już chyba nigdy nie ujrzemy Polski i nie złożymy kości naszych w ziemi ojczystej » ...były ostatnie słowa wychodźców polskich w Afryce...

Ks. Grzegorz JANIEWSKI.

Zgrom. Ks. Ks. MISJONARZY.

Afryka, Džebel-Kuif, 2.VI.1924.

Złote myśli

*A z siły fizycznej wykwiła
Sił wyższych czynność społeczna
I mądrość w srodki obfita
I miłość ludzi słoneczna
I wielkich poświęceń zdolność
Za wiarę, ojczyznę i wolność.*

ASNYK

*Jeśli upadek ujrzyś przyjaciela
Niech mu twa dobroć pomocy udziela.
Bez gniewu, wyrzułów, łajania
Niech go ku dobremu skłania.*

JACHOWICZ.

*Jednej woli jednemu trzeba przedsięwzięciu
Lepszy jeden wódz głupi niż mądrych dziesięciu.*

A. MICKIEWICZ.

Przy zmianie adresu należy natychmiast zawiadomić Administrację, przyczem podać stary i nowy adres, pisać wyraźnie i dołączyć 50 centów na kosztą przedruku opasek.

ŻYCIE I TROSKI WYCHODźCÓW

W zakładzie św. Kazimierza

Odbyła się w niedzielę dnia 22. bm. przy licznym napływie wiernych doroczna procesja Bożego Ciała. Pięknie przybrana kapliczka nie mogła pomieścić wszystkich, to też tem wspanialej rozwinął się uroczysty orszak towarzyszący P. Jezusowi po ogrodzie zakładowym do ślicznie przez Siostry i biedne sierotki przybranych ołtarzy. Tam On odbierał hołdy serdeczne od tych sierotek, opuszczonych przez wszystkich, które Jego jednego tylko nazywać mogą słodkimi mianem Ojca. Z przejęciem też sypały te maleństwa hojnymi rączkami kwiaty pod stopy swego najlepszego Dobroczyńcy wznosząc zarazem gorące prośby z głębi niewinnych swych serduszek za dobrodziejów swych doczesnych, których On używa jako narzędzie troskliwej swej Opatrzności. W Bogu nadzieja, że dobrotliwa Jego ręka nie opuści swych dzieci i natchnie znów serca litościwe do ofiarności, by ten zakład tak potrzebny tu na obczyźnie mógł dalej prowadzić i rozszerzyć jeszcze dobroczynną swą działalność dla tych najbiedniejszych, których srogi los pozbawił opiekuńczej ręki ojca i matki.

Procesję prowadził Ks. Grzegorz Janiewski w asystencji Ks. A. Binny i Ks. Krupy, a dzielny kapelan zakładowy Ks. F. Machay jak wódz kierował całym pochodem. I tak w czasie, gdy Biskupi francuscy uczestniczyli w wspaniałej i tłumnej manifestacji uczuć katolickich względem Pana Zastępów w prastarej siedzibie Prymasów polskich, złączeni duchem z owymi tłumami wygnańcy polscy oprowadzali tego samego Więźnia Miłości po skromnym ogródku biednego zakładu św. Kazimierza w Paryżu.

Ks. A. B.

Pamiętajcie o biednych sierotach polskich w Zakładzie św. Kazimierza!

« Błogosławieni miłośnierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. »

Kilka myśli o Religji.

Nie jeden myśli sobie, że religja to przede wszystkim zbiór praktyk pobożnych, że być religijnym to znaczy dużo się modlić, często chodzić do kościoła i może należeć do jakiegoś stowarzyszenia kościelnego.

Takie jednak pojęcie o religji jest bardzo powierzchowne i niedokładne. Ktoby sobie w takiej formie religję wyobrażał, dałby dowód, że swojej religji dobrze nie zna. Dla takiego człowieka bogactwo i skarbiec naszej religji byłby ukrytym i nieznanym, tak jak dla dziecka, które poraz pierwszy dostało pomarańczę jest ukrytym smakiem miększu, dlatego z początku bawi je więcej zewnętrzny wygląd i łupina.

Jeśli chcemy naszą religję poznać całkowicie, to musimy nasze oczy i nasz rozum zwrócić nie tylko na jej zewnętrzną stronę, lecz zajrzeć do jej wnętrza. Wnętrzem zaś, duszą religji jest nie co innego, jak wypełnienie obowiązków względem P. Boga, względem nas samych i względem bliźnich naszych; tych obowiązków, które nam przepisują dziesięć przykazań Bożych.

Tak jak ciało bez duszy zamiera, staje się trupem, tak nasza religja, nasza wiara bez wypełnienia dobrych uczynków jest martwa. « Wiara bez uczynków martwa jest » powiedział św. Jakób apostoł. Jeżeli więc nasza religijność ma być nie martwą ale żywą, nie tylko zewnętrzną ale i wewnętrzną, to musimy się starać o dobre

Drogi i losy Opatrzności Bożej

Sześć lat temu. W Biedrusku wre jak w ulu. Wszystkich poruszył nagły rozkaz wyjazdu całego bataljonu w pole. Generał z Poznania zjawił się, by odbyć przegląd. Pierwsze święto wielkanocne. Do południa słuchamy mszy św. i kazania.

Pod wieczór rusza pociąg w stronę Berlina. Jadę w szarym mundurze, by walczyć za szarą sprawę Niemiec, w towarzystwie rubasznych Niemców do Francji.

Dzisiaj inaczej. Jadę w poważnym stroju kapłana jako żołnierz Chrystusa, już nie w towarzystwie rubasznych Niemców, ale przy boku katolickiego biskupa, wodza wojska Chrystusowego, nie po to, by niszczyć i burzyć, ale by budować królestwo Chrystusowe.

Zrządził Pan Bóg, bym się zatrzymał w tej okolicy, w której przebywałem w czasie ofensywy roku 1918. Straszne to były dni, straszne zostały spustoszenie.

Gdy dzisiaj przyglądam się duszom rodaków, to i w nich widzę ropiące się blizny. Niewiara, obojętność na wszystko, co szlachetne, zatrała dobrych obyczajów szerzą się rozlewnie.

Odbudowa kraju postępuje rażno naprzód. Gdzie przed sześciu laty nie było kamienia na kamieniu, dzisiaj świeże, rumieniejące się powstają wioski, sioła dawniej porozrywane, dzisiaj kwitnące.

Czy w równej mierze następuje przemiana, odbudowa dusz? Czy dusze rodaków naszych równej doznają pieczy, co domy i zagrody nierównie mniej znaczące? Nie przeczę, że dużo widać szlachetnych serc, ale ile ich w porównaniu do rzesz, niepomnych o Boga, o niebo!

Do was zwracam się przedewszystkiem, rodacy, którzyście tak samo jak ja marnowali się na froncie francuskim. Czyście zapomnieli o tej opatrznościowej ręce Bożej, która was wyprowadziła z groźnej nawałnicy? Czy nie przypominacie sobie waszych przyrzeczeń i ślubów, wysłanych do Boga w gorącej zamieci bitwy? Czy ta dobitna, krwawa lekcja nie nauczyła was niczego?

uczynki, musimy wypełniać nasze obowiązki według przykazań Bożych. Spełniając przykazania Boże czyli wypełniając swe obowiązki będziemy wolni od tego zarzutu, jaki się dosyć często słyszy: on lub ona inaczej wierzy i inaczej postępuje, modli się, ale gorzej żyje niż poganin. Wtedy będziemy religijnymi nie tylko zewnętrźnie, powierzchownie, ale w duchu i w sercu swoim. Wtedy religja będzie dla nas nie czemś zewnętrzem jakby ubraniem, które przez ciężką pracę lub długą podróż prędko się zdziera lub obszarpuje, ale czemś tkwiącym głęboko w duszy naszej.

Gdzie religja zapuściła głęboko korzenie w rozumie i w sercu, tam zły przykład nie łatwo ją wyrwie, nie łatwo spustoszy. U kogo religja w przekonaniu wewnętrznym i w czynach żyje, ten się drwinek i pośmiewiska nie lęka. Jeżeli swą religję jako zbiór obowiązków względem Boga, względem siebie samych i bliźnich pojmować będziemy, religja przestanie dla nas być sprawą domową, kościelną i zamieni się w zbiór drogowskazów życiowych, wytykających kierunek prosty i pewny: nie tylko do szczęścia wiekuistego ale i do szczęścia ziemskiego.

Ponieważ religja nakazuje przede wszystkim spełniać swoje obowiązki względem Stwórcy i stworzeń, to znaczy oddać Bogu, co Boskiego, ludziom, co ludzkiego, jej zachowanie, jej wypełnienie jest warunkiem koniecz-

Dzięki Opatrzności Bożej wróciliście cało z wojny do domu. Wróciliście z ciałem wycieńczonym, ale zdrowym. Sprawcie też, byście po tej tułaczce mimowolnej wrócili do domów z całą duszą. Dziś nie walka na pięści i oręż jak dawniej, dziś walka o czystość waszej wiary i serc? Jak kiedyś rodzina troskała się o was w domu, tak i dziś rozmyśla, czyli wrócić z Bogiem w sercu.

Ufam mocno, że tak.

Wasz towarzysz broni dawniej i dziś.

Ks. STEFAN ABT.
kapłan diecezji poznańskiej.

Korespondencja z Ostricourt.

W pierwszy dzień Zielonych Świątek obchodziło gniazdo gimn. Sokół w Ostricourt drugą rocznicę istnienia swego na ziemi francuskiej. Już rychłym rankiem zaczęło się krzątać koło przygotowań, by jak najlepiej zająć się przyjmowaniem gości. O g. 9 odprawiona została msza św. w kościele parafjalnym.

Po południu od g. 1.-4. odbyło się przywitanie gniazd okolicznych, których przybyło 9, przyprowadzając wielką ilość druhów i druhniń. O g. 4. tej otworzył przez miejscowy uroczystość witając wszystkich obecnych, poczem oddał głos prezesowi II-go okręgu. Ten w krótkich słowach z powodu obszernego programu wyłuszczył wszystkie potrzeby Sokoła, czego obecni druhowie i goście z uwagą wysłuchali.

Na hasło dr. naczelnika II. okręgu stanęła drużyna w szeregu, by dać dowód pracy swej w wolnych ćwiczeniach, w których brało udział 103 druhów. Ćwiczenia te wykazały, że dużo jeszcze potrzeba pracy, by druhowie nabrali należytego wykszolenia. Występy druhniń raczono licznymi oklaskami. Po rozdaniu zwycięzcom nagród zakończyła się uroczystość koło g. 11 tej.

Zagatką jest tylko, gdzie przebywali w tym dniu Polacy miejscowi, bo na 10-ciu gości zaledwo jednego można było sptokać na uroczystości.

Jeden z obecnych.
M. Nowak.

nym, by zakwitła na ziemi między ludźmi sprawiedliwość, a ze sprawiedliwością pokój i zadowolenie. Niepokój, urazy, niezadowolenie wynikają z tego, że ludzie się nie szanują, że jeden drugiemu nie daje tego, co mu się należy, że jeden drugiego krzywdzi w rozmaity sposób i że często sami sobie wyrządzamy szkodę na ciele i na duszy; krótko mówiąc, iż gwałcimy to lub owo przykazanie Boże.

Spełniamy swe obowiązki każdy na swem stanowisku; niech między ludźmi zapanuje sumienność w wypełnieniu tego, co do każdego należy, a wtedy zapanuje na ziemi wśród jednostek i wśród różnych klas społeczeństwa pokój; pokój nie sztuczny ale naturalny, bo oparty na sprawiedliwości i na miłości bliźniego.

Religia nie będzie się wydawała przeszkodą, zawadzającą w naszych dążeniach i zabiegach do szczęścia i dobrobytu ziemskiego. Przeciwnie religia, jej przykazania dobrze zrozumiane będą dla nas światłem, oświecającem ciemne i kręte ścieżki naszego życia i chroniącem nas od zbłądzenia. W świetle religii będziemy umieli odróżnić dobre od złego, prawdę od fałszu. Co okiem i rozumem przez naszą ludzką słabość nie dostrzemy, to ujrzymy łatwo przy boskim świetle wiary. Jednym słowem nie damy się uwieść pozorami i ładnymi słowami, będziemy oceniać rzeczy i ludzi według ich prawdziwej wartości.

Pod wpływem namiętności i chwilowych żądz lub

Komunikaty.

Konsulat Generalny R. P. w Paryżu podaje do wiadomości, iż wszyscy Polacy, którzy w roku 1920, 1921 i 1922 wyemigrowali z Westfalji do Francji nie dokonawszy opcji, a jedynie są w posiadaniu « certificat de nationalité » (świadczenie narodowości) lub « certificat d'origine » (świadczenie pochodzenia), wydanych przez Konsulat w Essen, na których stwierdzonym zostało, że mają prawo do opcji *nie są dotąd prawnie obywatelami polskimi i nie mogą korzystać z ochrony władz polskich.*

Rząd Polski pragnąc im przyjść z pomocą umożliwia pozostanie obywatelami przez nadanie im obywatelstwa polskiego. Chcący z ułatwienia tego skorzystać winni w czasie od 15 maja do 15 sierpnia 1924 r. zgłosić się do Konsulatu swego okręgu osobiście, przedkładając :

1. wystawiony przez Konsulat w Essen certyfikat,
2. akt urodzenia (metryka),
3. akt ślubu,
4. akt urodzenia dzieci (metryki)

(w razie braku dokumentów pod 2, 3, 4, wystarczy « Familienbuch », w razie braku certyfikatu należy podać datę swego wyjazdu z Westfalji dla sprawdzenia w aktach Konsulatu w Essen.)

Zgłaszający się musi podpisać w Konsulacie osobiście protokół oraz złożyć należną opłatę skarbową.

Dzieci, które od czasu wyjazdu z Westfalji doszły do lat 18, muszą zgłaszać podanie o nadanie obywatelstwa osobno, dzieci poniżej lat 18 otrzymują obywatelstwo razem z rodzicami.

Podania zostaną wzięte w najbliższych miesiącach przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych załatwione, a dekrety nadania obywatelstwa doręczone przez Konsulat interesowanym.

Jeżeli komuś dojazd do Konsulatu jest niemożliwy, powinien narazie zgłosić się piśmiennie do Konsulatu, powołując się na niniejszy komunikat, a Konsulat udzieli mu dalszych informacji.

Konsulat zwraca uwagę, że *zaniedbanie uregulowania sprawy obywatelstwa może przynieść interesowanym*

starych nałogów rozum ludzki widzi wszystko jakby przez czerwone, zielone lub czarne szkła i dlatego nieraz grubo się myli. Religja właśnie ma nas od tych błędów ostrzedz, uchronić i sprawić, byśmy nie chodzili w ciemności lecz w światłości.

Religia nasza staje w obronie prawa naturalnego, to znaczy, poucza nas przez przykazania Boże, iż mamy żyć tak, jak tego wymaga nasza ludzka natura, jak nam niezsputy złymi skłonnościami, a więc zdrowy rozum dyktuje.

Ptaka nie może żyć zanurzony w wodzie, a ryba zawieszona w powietrzu, bo to jest przeciw ich naturze; wilk nie wyżyłby na trawie, jak owca nie uchowałaby się na mięsie, bo taka pasza nie odpowiada ich organizmowi, ich naturze. Również i człowiek nie wszystko może robić, nie wszystko mówić i myśleć, jeżeli chce żyć odpowiednio do swej natury rozumnej.

Człowiek musi się kierować nie tylko swymi żądzami i skłonnościami, ale przede wszystkim rozumem; rozumem musi człowiek kierować samym sobą i swymi skłonnościami tak, by nie zaszkodził nikomu ani na ciele ani na duszy. A rozum zdrowy i niezaćmiony dyktuje: *czcij Tego, co cię stworzył i twoim losem kieruje, czyni względem innych to, co chcesz, by i oni względem ciebie czynili, a więc nie wyrządzaj im krzywdy cielesnej ni duchowej, szanuj ich własność, tak jak pragniesz, by i oni twą własność szanowali, mów prawdę albo milcz*

wielką szkodę i wzywa wszystkich posiadaczy certyfikatów z Essen do bezwzględnego zgłaszania się w Konsulacie Generalnym w Paryżu « Oddziału Obywatelstwa ».

Zwraca się uwagę wszystkim Zarządom Towarzystw Polskich, by treść niniejszego ogłoszenia podały do wiadomości interesowanym.

« Rektorat Politechniki Lwowskiej rozpisuje niżej konkurs celem obsadzenia zwyczajnej Katedry Mechaniki ogólnej na Wydziale Komunikacyjnym.

« Oferty kandydatów wraz z odpowiednimi alegatami składać należy w Rektoracie Politechniki Lwowskiej do dnia 31 sierpnia 1924 r. włącznie. (—) Fabianski w. r. — Rektor. »

Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej.

Ostrzeżenie dla Polaków, udających się do Polski.

Konsulat Polski w Strasburgu ostrzega Polaków, udających się do Polski przez Strasburg, ażeby przed opuszczeniem ostatniego miejsca pracy, wzięli ze sobą odmeldowanie się czyto z merostwa, czy z policji. Bez zaświadczenia odmeldowania się, prefektura w Strasburgu, odmawia udzielenia wizy na wyjazd z Francji, tak że często, osoby, przybywające z dalekich zakątków Francji, są zmuszone czekać po kilka dni na przeprowadzenie przez Konsulat korespondencji z władzami francuskimi ostatniego miejsca zamieszkania petenta, celem skonstatowania, że niema przeszkód na wypuszczenie go z Francji.

Wogóle osoby, wyjeżdżające, winne się zaopatrywać, w wizę wyjazdową francuską we własnej prefekturze czy podprefekturze, a nie w prefekturze nadgranicznej, gdzie są nieznanne i gdzie kontrola cudzoziemców jest ostrzejsza, aniżeli wewnątrz Francji.

Osoby, nienależące do Konsulatu Polskiego w Strasburgu, chcące po drodze wyrobić wizę francuską, stwarzają tem niepotrzebnie Konsulatowi nadmiar pracy, który i tak jest już przeładowany opieką nad obywatelami własnego okręgu.

Konsulat.

lepiej, bo mowa służy na to, byś wyrażał to, co myślisz i bądź czystym, bo nie wolno ci używać poza małżeństwem skłonności, które Stwórca dał ludziom dla stworzenia rodziny i zdrowego potomstwa. To wszystko dyktuje człowiekowi rozum, skoro człowiek nie jest zwyrodniałym, jest zdrowy duchowo i moralnie.

To, co rozum zdrowy nam dyktuje, religja nam przez Boskie przykazania jeszcze jaśniej i wyraźniej tłómaczy i nakazuje. W taki sposób światło naszego rozumu jest przez religję wzmocnione jak blask świecy przez elektryczną lampę. Rozum ci mówi: to czyn, a tego unikaj, a religja ci to samo powtarza i wyraźnemi przykazaniami ostrzega.

Religja więc polega na wypełnieniu tego, co nam zdrowy rozum i przykazania Boże nakazują.

Jakie więc wobec tego ma znaczenie modlitwa, sakramenta św., chodzenie do kościoła itd. To są środki konieczne, by spełnić przykazania Boże, jak się należy. Jak przez pokarmy nabieramy sił do pracy, tak przez modlitwy, sakramenta św., i chodzenie do kościoła nabywamy sił duchowych i nadprzyrodzonych do wypełnienia obowiązków naszych, do wypełnienia przykazań Bożych. Bez modlitwy trudno o cnotę. Modlitwa i inne praktyki religijne mają nam pomóc do spełnienia przykazań Bożych, a zachowanie przykazań Bożych ma nas zaprowadzić do szczęścia wiekuistego i doczesnego. Taki jest cel i takie zadanie religji katolickiej.

Ks. CHOJNACKI.

Do Nauczycielstwa.

Zarząd Stow. Chrześ.-Narod. Nauczycielstwa polsk. we Francji zawiadamia koleżanki i kolegów, którzy są na polskim urlopie, że Ministerstwo godzi się na przedłużenie (a więc na 2 lata) urlopu nauczycielom (kom), pracującym we Francji. Odnośne wnioski na rok 24/25 należy stawić jak najszybciej.

Jednocześnie przypominamy, iż jeszcze nie wszyscy z kolegów i koleżanek uścili się ze składki i wpisowego, przez co nie są członkami stowarzyszenia Nauczycielskiego. Składkę, wynoszącą 3 fr. miesięcznie oraz wpisowe 5 fr. należy skierować pod adresem: M. Rydzewska Ecole des filles, Ostricourt, fosse 6 (Nord).

Prezes: Jan BEIL, sekret.: M. RYDZEWSKA

ROZMAITOŚCI

W KRAINIE CUDÓW

Są jeszcze ludzie, a jest ich niemało, którzy nie wierzą w cuda, choć dzień każdy najoczywistsze prawdziwie tej dają dowody. Niestety takich nie przekonano; boć tak było już za czasów Chrystusa. Choć widzieli ludzie znaki i cuda, które czynił, woleli przypisać je mocy czartowskiej raczej, aniżeli ukorzyć pyszny swój rozum i oddać świadectwo prawdziwie. Cuda zawsze się działy na świecie, a i czasy obecne nie są pozbawione tych dowodów wszechmocy Bożej, że On sam jest panem wszechświata i że prawa przez Siebie dane naturze dowolnie zmieniać lub zawiesić może, a to właśnie nazywamy cudem.

W tym kraju tak niegdyś katolickim, że Ojciec Chrześcijaństwa dał mu tytuł « Najstarszej Córy Kościoła katolickiego », we Francji, gdzie już od kilku wieków masoneria i żywiły wywrotowe wszelkich dokładają sił, by zniszczyć z gruntu wiarę katolicką, obrął Bóg sobie wspaniałą siedzibę, skąd przez ręce swej Matki Najśw. rozdziela hojną dłonią swe łaski cudowne. W uroczej dolinie, u stóp wiecznym śniegiem okrytych Pyrenejów, w południowej Francji wznosi się wspaniała Bazylika Różańca św. ku czci M. B. z Lourdes, dokąd rokrocznie zdążają pielgrzymki z całego świata, przywoząc niezliczoną ilość nieszczęśliwych, dotkniętych najrozmaitszemi chorobami, z których tysiące i tysiące dostąpiło już spełnienia swoich pragnień — zdrowia ciała i duszy. Tu dosłownie spełniają się ciągle słowa św. Bernarda, że « nigdy nie słyszano, aby kto uciekając się do Marji z ufnością, był od Niej opuszczonym! »

I w niwecz się tu obracają wszelkie ataki najzacieklejszych nieprzyjaciół Boga i wiary; przyczyniają się one owszem do tem lepszego uwidocznienia mocy Bożej i uświetnienia chwały Matki Jego Najśw. Wystarczy tu tylko przypomnieć fakt znany, któryś się zdarzył w sierpniu zeszłego roku. Oto uczonego profesor belgijski, który w zarozumiałości swej chciał raz na zawsze pogrzebać wszelką wiarę w cuda, wybrał się z całym aparatem swej uczoneości do Lourdes, aby tam na miejscu naukowo zbadać i wobec całego świata dowieść, że owe sławne cuda z Lourdes są urojeniem i nieprawdziwe. I cóż się stało? Jakież był skutek jego iście szatańskiego zamysłu? Zginął marnie nie rozpoczynawszy nawet swej pracy bezbożnej. Wybrał się z całą bandą swych pomocników, ateusów jak on sam, na wycieczkę w cudowne naprawdę okolicy Lourdes; automobil, którym jechali rozbił się i wszyscy znaleźli śmierć na miejscu. Tam, gdzie tysiące wiernych uzyskuje zdrowie, zuchwali bezbożnicy smutnie zakończyli nieszczęśliwy swój żywot, spotkawszy się z siłą wyższą

od siebie; przekonali się na własną swą zgubę, że Bóg nie da się z siebie bezkarnie naśmiewać, a przedewszystkiem nieugłaganie karze tych, którzy czci Matki Swej Niepokalanej uwłaczają.

Cudowne uzdrowienia w Lourdes są niezaprzeczone i żadnej nie ulegają wątpliwości. Każde bowiem badane jest jak najściślej przez osobną komisję, w której skład wchodzi największe powagi lekarskie całego świata i to nie tylko katolicy ale i protestanci a nawet czasem otwarci wrogowie kościoła i wiary katolickiej, którzy wobec faktów oczywistych zmuszeni są wyznać, że w naturalny sposób owe nagłe uzdrowienia z chorób, przez wiedzę lekarską uznanych za nieuleczalne, żadną miarą wytłómaczyć się nie dadzą. « Le Pèlerin » (Pielgrzym) z 15 bm. podaje opis 5 nowych uzdrowień, stwierdzonych przez wiarygodnych lekarzy:

1) Albert Gérard, 31 lat, z Belgji, raniony w wojnie, od 1917 przebywał w szpitalach, dotknięty paraliżem nóg i próchnieniem kości pacierzowej. Komisja lekarska ogłosiła jego chorobę za nieuleczalną. 18 maja br. doznał nagłego wstrząśnięcia w sadzawce w Lourdes, dokąd go zaniesiono na noszach i zupełnie uzdrowiony udał się bez niczyjej pomocy do biura, gdzie 3 lekarzy belgijskich Rasmont, Daiche i Gœthals stwierdziło zupełne uleczenie choroby.

2) Panna Aniela Ducret z dep. Jura, cierpiąca wielkie bóleści z powodu próchnienia 3 kręgów stosu pacierzowego, od roku 1921 pod opieką lekarską, nie doznawszy żadnej ulgi, uciekła się w końcu do Teju, którą wzywamy w Litanji Loretańskiej jako « Uzdrowienie chorych » i 17. maja br. wychodząc o własnych siłach z sadzawki odezwała się do swoich tragarzy: « Dwóch was nosiło mnie, gdy byłam chora, a oto teraz, gdy jestem uzdrowiona, sześciu doprasza się u was moich noszy ». Oprócz powyżej wymienionych lekarzy bel-

gijskich stwierdzili kompletne jej wyzdrowienie nadto doktorowie francuscy Thomas i Michelet.

Marja Hamon (27 lat), matka trojga dzieci, od grudnia 1923 r. zamknięta w przyrządzie gipsowym, nie mogąc wykonać najmniejszego ruchu, który jej sprawiał największe bóleści, dnia 22. maja br. podczas procesji Najśw. Sakramentem, gdy biskup jak zwykle pobłogosławił Monstrancją każdego chorego z osobna, doznała łaski, o którą prosiła i mogła natychmiast powrócić do uradowanych swoich małych dzieci.

Dzień przedtem doznał tej samej łaski 14-stoletni Paweł Mérat z Clermont-Ferrand, który z powodu zniekształcenia kręgosłupa, na którym za pomocą radium odkryto nadto wrzód ropiący, za ledwo wszedł do sadzawki, a już z radością i młodzieńczą lekkością z niej wyskoczył wpadając w objęcia ukochanych rodziców.

W tym samym dniu uzdrowioną została także 21-letnia p. Dufeil z Lanhélin, która od listopada zeszłego roku cierpiała na silny atretyzm lewego biodra i próchnienie kości w kilku miejscach. Dziesięciu lekarzy potwierdziło zupełne i nie dające się wytłumaczyć w naturalny sposób uleczenie.

Wspomniany tygodnik dodaje: Najśw. Panna zdaje się pocieszać katolików francuskich, zrażonych i jakby zniechęconych z powodu nieszczęśliwych wyborów z 11. maja i przez świeże dowody swej macierzyńskiej opieki nad wiernymi swymi sługami pragnie zachęcić ich do wytrwania w wierze i ufności w Opatrzność Bożą, która nieustannie czuwa nad Kościołem katolickim.

Z latem rozpoczęły się już tłumne pielgrzymki do Lourdes. Na sierpień organizuje się narodowa pielgrzymka z całej Francji, o której szczegółowe informacje podamy na życzenie czytelników w następnych numerach.

Ks. A. B.

Ku Nauce i Rozrywce

Czy zwierzęta posiadają rozum?

Wyjaśnienie.

I. *Instynkt*. Słowo to pochodzi od łacińskiego *instingo* t. zn. pobudzam., popędzam. Instynkt oznacza więc *popęd do czegoś, natchnienie* przyrodzone do czynności, « mądrej » czyli celowej.

Gdy kura, zniósłszy kilkanaście jaj, [nieś] przestanie i zacznie kwokać, gdy w tym stanie kwoczenia przesiedzi cierpliwie i [nieruchomo] przez trzy tygodnie na jajach, aż wyklują się kurczęta — to czynność ta (a raczej w tym przypadku nieczynność) jest bardzo pożyteczna, bo tylko w cieple mogą się w jajach wykształcić kurczątki. Celem więc siedzenia na jajach jest ich ogrzanie, by się z nich wykuło kurze potomstwo. Jest to więc czynność « celowa », czyli prowadząca najprostszą drogą do jakiegoś ważnego celu. Gdyby ta czynność nie miała żadnego celu, tak jak np. nieużyteczne wałęsanie się młodzieńców po ulicach, to nazwalibyśmy ją bezcelową.

Aby postępować celowo, trzeba 1) znać cel, 2) rozważyć rozumnie, które środki prowadzą do celu, 3) wybrać ten środek, który się nam wydaje najlepszym. Otóż kura, która po raz pierwszy w życiu zniosła tuzin jaj, nie wie, że z jaj legną się kurczęta, ani tem mniej, że trzeba na nich siedzieć przez trzy tygodnie bez przerwy, by je ogrzać. A jednak siedzi cierpliwie, nie łatwo da się zegnać z gniazda. Nawet ptaki najbardziej płochę, siedząc na jajach, okazują dużo męstwa i brak bojaźni. Postępują więc bardzo *celowo*, ale czynią to *bezwiednie*. Działa tu jedynie popęd przyrodzony, czyli instynkt.

Czynności instynktowe są to więc *czynności celowe, ale bez wiedzy o ich celowości*.

Znamy jeszcze inne czynności również przyrodzone i również bardzo celowe, których jednak nie trzeba mieszać z instynktem, choć w potocznej mowie często się to dzieje. Są to t. zw. « odruchy mimowolne ». Gdy nas podrażni tabaka w nosie, to kichamy, gdy nam wpadnie coś do rury oddechowej, to kaszлемy; serce nasze pompuje krew dniem i nocą, a płuca wciągają i wydychają nieustannie powietrze. Są to także czynności bardzo pożyteczne i celowe, ale nie zaliczamy ich do instynktowych, bo odbywają się one nietylko bez znajomości celu, lecz przechodzą do skutku zupełnie bezwiednie, nietylko bez rozmysłu, ale zupełnie mimowolnie, nawet we śnie. Ptak zaś, budujący gniazdo pod kierunkiem instynktu, musi *widzieć* gałązeczki, źdźbła i piórka, które znosi jako materiał do budowy; instynkt popycha go, by podniósł, co widzi i zaniósł do gniazda. Przy budowie gniazda pomagają mu *zmysły*. Ptak wie *co* robi, nie wie tylko *w jakim celu* to robi. Dlatego « odruchy mimowolne » są prawie niezmiennie jednakie ale czynności instynktowe nie są tak automatycznie jednakie. Następują w nich przerwy, zmiany, według tego, co zwierzę widzi, słyszy, wacha itd., chociaż i one bywają dosyć jednostajnie.

2. *Rozum*. O czynności rozumnej mówimy wówczas, gdy ktoś postępuje z rozwagą: zna on cel swej czynności i roztropnie wybiera środki prowadzące do celu. Wie on nietylko *co* czyni, bo to wie także zwierzę, kierujące się instynktem, lecz wie także, dlaczego tak czyni. Gdyby owa ptaszyna, pukająca o szyby zamkniętego okna, czyniła to rzeczywiście na podstawie rozumowania: okna otworzyć nie mogę, a więc trzeba prosić człowieka by mi otworzył; zapukam na niego,

ZDALEKA I ZBLISKA

Biskupi Francuscy w Polsce

Przyjęcia w Krakowie.

W drodze do Polski w ciągu całej podróży biskupów francuskich przez terytorjum Czechosłowackie towarzyszył dostojnikom kościoła konsul polski w Morawskiej Ostrawie, Vetulani. W Dziedzicach na granicy polskiej dostojni goście biskupi powitani zostali przez delegata ks. Sapiehy, ks. prałata d-ra Adama Podwina i w imieniu komitetu przyjęcia przez gen. Żabę.

Na dworcu w Oświęcimiu oczekiwali biskupów francuskich w celu ich powitania delegaci miasta, ks. kanonik Szałaśny oraz młodzież szkolna i wychowankowie księży Salezjanów. Przemówienie powitalne wygłosił między innymi ks. Szałaśny po łacinie. Na wszystkie powitania odpowiedział kardynał Dubois krótkim przemówieniem, zakończonym okrzykiem « Vive la Pologne », na co odpowiadano entuzjastycznym okrzykiem ze strony Oświęcimian « Vive la France ».

O g. 3 po południu przybyli księża biskupi francuscy do Katedry, gdzie w imieniu kapituły powitał ich ks. prałat Ślepicki, poczem nastąpiło zwiedzanie katedry. Dostojnych gości oprowadzał po katedrze profesor Mycielski. O godzinie 3 m. 45 zebrała się w dziedzińcu arkadowym w zamku młodzież szkół średnich i wydziałowych, celem powitania dostojnych gości. Po odegraniu hymnów narodowych francuskiego i polskiego przez orkiestrę seminarjum nauczycielskiego, przemawiał profesor gim-

nazjum dr. Szyszka. Na serdeczne powitanie odpowiedział ks. kardynał Dubois między innymi co następuje : « Szczęśliwy się czuję, iż mogłem przybyć do Krakowa i znaleźć się w tem sercu życia polskiego. Szczęśliwy jestem, iż widzę te rzesze młodzieży, które przybyły powitać biskupów francuskich. Imieniem biskupów francuskich i imieniem Francji składam Wam najserdeczniejsze życzenia a zarazem przynoszę pozdrowienie od Polaków, przebywających we Francji, którzy mimo długiego tam pobytu, nie zapominają, iż są Polakami. Przyjmowani tak serdecznie przez tych kilka dni będziemy się czuć również Polakami ».

Kończąc swe przemówienie wznosił kardynał Dubois okrzyk « Niech żyje Polska », poczem odmówiono wspólnie « Ave Maria ». Następnie kardynał Dubois udzielił błogosławieństwa młodzieży szkolnej. Po powitaniu przez młodzież nastąpiło zwiedzanie zamku oraz katedry. Z kolei po krótkiej wizycie w seminarjum duchownym księża biskupi udali się do swych mieszkań. O godz. 6-ej po południu odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele N. Marii Panny celebrowane przez ks. infułata Wądolnego z udziałem księży biskupów, po którym ksiądz kardynał Dubois udzielił zebranym błogosławieństwa. O godz. 7-ej i pół odbył się obiad u ks. biskupa Sapiehy, o godz. 9-ej wiecz. raut, w którym wzięły udział wybitne osobistości Krakowa.

Następnego dnia o g. 9-ej rano ks. kardynał Dubois odprawił w katedrze na Wawelu w asystencji biskupów Julien'a, Chaptal'a i Baudrillarta mszę świętą, w której wzięły udział liczne rzesze wiernych. O godz. 12.30 w południe nastąpiło powitanie biskupów francuskich w sali rady miejskiej przez prezydenta miasta Federowicza, który wygłosił przemówienie.

W odpowiedzi kardynałowi Dubois przemówił do bis-

by spostrzegł, że głodna i że czekam na pokarm. Gdyby więc ptak był poznał, że pukanie jest stosownym *środkiem* do celu, to czynność ta nie byłaby instynktową, lecz rozumną.

Człowiek na podstawie rozważania wszystkich okoliczności wydaje *sądy* o rzeczy i *wnioskuje*, jakie następstwa będą miały różne środki, jakich użyć może. Zwierzę wówczas byłoby istotą rozumną, gdyby i ono rozważało, wydawało sądy i wnioskowało.

Niech Szanowni Czytelnicy powyższe wywody o czynnościach rozumnych i instynktowych przemyślą dobrze jeszcze raz. Bo trzeba, byśmy się porozumieli między sobą. Są ludzie, którzy przypisują zwierzętom rozum — dlatego, że zwierzęta mogą się czegoś nauczyć, nabierają doświadczenia, stają się ostrożne wobec pewnych ludzi i pewnych miejsc niebezpiecznych. Tak np. otwieranie drzwi przez psy domowe już dla pewnych osób jest dostatecznym świadectwem rozumu. Ale skoro powiesz do nich : Jakto? więc pan lub pani stawia zwierzęta na równi z człowiekiem? — to obrażeni odpowiedzą : Ja nie twierdzę, że to taki rozum, jak nasz ludzki, ale przecież rozum. Dochodzi więc zwykle do kłótni o słowa. Ale człowiek jako tako wykształcony nie powinien się wyrażać dwuznacznie. Z każdym wyrazem należy łączyć ściśle określone pojęcie. Inaczej doszłoby do tego, że ktoś mógłby powiedzieć, iż muzykiem jest ten, kto umie grać na katarynce, lekarzem ten, kto umie puścić krew lub podać pigułki, a profesorem ten — kto nosi okulary.

Bez wątpienia, że gdyby pies lub koń miał rozum, to mógłby się także z łatwością nauczyć różnych sztuczek, nie dziwiłoby nikogo, że konie odpowiadają na pytania rachunkowe, ale całe zagadnienie właśnie na tem polega, czy dzieje się to z *rozwagą*, czy pies myśli, t. j. czy wydaje sądy ogólne i czy wyciąga wnioski.

Bo jeżeli tego nie czyni, to byłoby to nagannem *mieszaniem pojęć*, gdybyśmy mu przypisywali rozum. Gdyby myślał, to mógłby się także uczyć, nabierać doświadczenia.

Ale pierwszą zasadą przy tłumaczeniu wszelakich zjawisk w świecie jest, *byśmy nie przyjmowali sił wyższych, póki niższe do wytłumaczenia wystarczą*. Do wróbli nie strzela się armatami. Nie o to chodzi, czy *możnaby* te zjawiska wytłumaczyć także przez rozum, lecz o to czy *musimy* je tak tłumaczyć, bo tylko wówczas wymówimy się od lekkomyślności. Lekkomyślnie i śmiesznie postępuje, kto zręcznego kuglarza ma za czarodzieja i cudotwórcę. Gdyby umiał cuda czynić, toby bez wątpienia sztuczki jego także i jeszcze lepiej się udawały, ale właśnie o to chodzi, czy on czyni coś takiego, czego zręcznością i przebiegłością ludzką nigdy dokażać nie można. Bo *tylko wówczas* wolno nam przypisać mu siły nadprzyrodzone.

(Przyjaciół Młodzieży)

Radio

- Proszę dziś na koncert berliński. —
 - Nie mogę jechać — odpowiadam, a w duszy dodaję : kpij sobie zdrow !
 - Nie rozchodzi się, by jechać do Berlina na koncert. Na dziś zresztą nie zdążylibyśmy. —
 - No — więc? —
 - Ale dziś o 12-tej w składzie przy ul. Gwarnej (w Poznaniu) stacja radiotelefonu przejmuje koncert z Berlina. Pójdziemy się przysłuchać? —
 - Owszem. —
- Bardzo chętnie się zgodziłem, bo już dawniej słyszałem o cudach radiotechniki. Wchodzimy do składu. W tylnym pokoiku widzę przy ścianie ustawione biurko

skupów francuskich prezes Adakemji Umiejętności, prof. Mozowski. Z kolei chór wykonał szereg pieśni. Następnie biskupi francuscy rozmawiali dłuższy czas z przedstawicielami organizacji religijnych i społecznych, przybyłymi celem ich powitania. O godz. 4-ej m. 20 przybyli do domu związkowego, gdzie powitali ich ks. Henryk Janowski, który przedstawił dostojnym gościom delegację następujących organizacji katolicko-społecznych m. Karkowa: Chrześcijańskiego Związku Zawodowego, Zrzeszenia kulturalno-oświatowego i Klubu chrześcijańsko-demokratycznego. O godz. 9-ej wiecz. odbył się na cześć gości raut w salonach hr. Audrzejowej Potockiej.

Warszawa 18. 6.

Wczoraj o godz. 4.30 po poł. przybyli do Warszawy przedstawiciele episkopatu francuskiego z ks. kardynałem Dubois na czele.

Już o godz. 4-ej obszerne plac przed głównym dworcem oraz przyległe ulice wypełniły delegacje cechów i organizacji społecznych ze sztandarami, weterani 63 r. oraz tłumy dziatwy szkolnej.

Na peron wpuszczano jedynie za zaproszeniami. Zgromadzili się tam liczni przedstawiciele duchowieństwa z ks. kardynałem Kakowskim i nuncjuszem ks. Laurim na czele, reprezentant rządu, minister kolei p. Tyszka, członkowie poselstwa francuskiego i franc. misji wojskowej, przedstawiciele M. S. Z., władz administracyjnych, rady miejskiej i magistratu, jeneralicji, policji, prasy i społeczeństwa.

Nadjeżdżający pociąg orkiestra policyjna przyjęła hymnem « Serdeczna Matko ». Wsiadających dostoj-

ników kościoła francuskiego powitali w kilku serdecznych słowach: ks. kardynał Kakowski imieniem duchowieństwa i sen. Baliński imieniem miasta, poczem nastąpiło ogólne powitanie.

Przez salon reprezentacyjny goście skierowali się do wyjścia. Wychodzących ksiąząt Kościoła zgromadzona na placu publiczność przyjęła entuzjastycznymi okrzykami. Obnażyły się głowy, pochylił się las sztandarów.

— Niech żyje Polska! — donośnym głosem woła po polsku ks. kardynał Dubois.

— Vive la France! — odpowiada mu potężny okrzyk.

Ks. kardynał schodzi po stopniach i wsiada do przygotowanego dlań samochodu. Samochód rusza. Zaledwie jednak ujechał kilkanaście kroków, zatrzymuje się. Z uśmiechem i żywością rasowego syna południa wyskakuje zeń ks. kardynał i podbiega do grupki weteranów 63 r., machających ku niemu czapkami. Chylą się siwe głowy, wyciągają się starcze dłonie. Ks. kardynał ścisną je serdecznie, mówi coś, śmieje się. Po chwili jest już przy grupie inwalidów. I dla nich ma kilka ciepłych słów i pogodny uśmiech. A oto gładzi już jasne główki nieśmiało dygających, białe ubranych dziewczątek i rozdaje pomiędzy dziatwę szkolną medaliki.

Wśród entuzjastycznych okrzyków zebranych ks. kardynał wsiadł wreszcie z powrotem do samochodu i odjechał. Za nim potoczył się długi wąż samochodów i pojazdów.

Zawiadomięś Krewnych i znajomych we Francji, że wychodzi co tydzień pismo religijne i o wszystkim pouczające « Polak we Francji »? Uczyn to bezwzględnie.

na którym stoją baterje i lampki elektryczne. Obok przy ścianie przyrząd podobny do tuby gramofonu.

Godzina dwunasta. Słychać z tuby krótkie gwizdnięcie. To stacja w Königswusterhausen pod Berlinem daje znak, że koncert się rozpoczyna. Wkrótce rzeczywiście odzywa się z tuby głos męski, zapowiadający artystów, którzy będą występować. Rozpoczyna się gra. Najpierw solo organowe, potem skrzypce z towarzyszeniem harmonjum, wreszcie harmonjum z fortepianem. Zupełnie dokładnie można rozpoznać zabarwienie instrumentów. Słyszy się tak, jak gdyby w pokoju obok grał ktoś na harmonjum.

Tylko od czasu do czasu słychać gwizdnięcia, które mącą melodie. To inne aparaty, będące także w Poznaniu, przeszkadzają. Godzina południowa jest tą godziną gdzie najwięcej przeszkód w słuchaniu radjotelefonu. Dlatego podają nam słuchawki, które szczerze przytykamy do uszu. Teraz słyszemy zupełnie wyraźnie.

W jaki sposób się to dzieje? Otóż pewnie widzieliście wszyscy, że kamień wrzucony do stawu wywołuje fale, które się coraz więcej rozchodzą ku brzegom. Głos ludzki i wogóle każdy dźwięk rozchodzi się także falami, ale w powietrzu. Fal tych nie widzimy. Otóż za pomocą elektryczności nadaje się tym falom głosowym taką siłę, że one dochodzą na odległość kilkuset km. Do wzmocnienia tych fal i do wyrzucania ich utworzono stacje nadawcze, fale te dochodzą n. p. z Berlina do Poznania, gdzie je słyszemy w stacjach odbiorczych. Tubę tej stacji odbiorczej widzieliśmy w pokoju, o którym mowa powyżej. W jaki sposób fale te dochodzą do tuby gramofonowej? Otóż pokazywano nam, że na dachu nie daleko naszego pokoju były rozpięte druty, tak zwana antena. Im większa antena, tem lepiej odbiera fale.

Przekazywanie fal następuje w ten sposób, że aparat nadawczy w Königswusterhausen umieszcza się w sali

koncertowej i łączy się z główną stacją nadawczą. Stacja główna już naprzód zapowiada stacjom odbiorczym, że o oznaczonej godzinie odbędzie się koncert. Wtedy aparaty odbiorcze nastawia się według wskazówek stacji nadawczej, a o oznaczonej godzinie słychać koncert w Poznaniu.

W ten sposób stacje odbiorcze otrzymują dzisiaj radjotelefony nietylko koncertów, ale także wykładów, rozpraw parlamentarnych, rozmów prywatnych itd. Opowiadano nam, że dopiero niedawno stacja odbiorcza przy ul. Gwarnej słuchała wykładu pewnego profesora uniwersytetu w Wiedniu. (Wiedeń także ma stację nadawczą.) Otóż na końcu wykładu profesor powiedział: « Jakoś dziś bardzo mało panów na wykładzie — sądzę jednak, że wszyscy inni słuchali mnie za pomocą radjo i że korzyść z wygłoszenia wykładu była taka sama, jak gdyby ta sala była zapelniona ». Są już także aparaty, które pozwalają lekarzowi za pomocą radjo zbadać serce chorego, naturalnie nawet na dalszą odległość.

Radjotelefon jest wynalazkiem nowym. Mimo to jednak, że nie jest należycie udoskonalony, już dzisiaj wprawia wszystkich w zdumienie i zapowiada wielki przewrót w naszym życiu. Aparat odbiorczy kosztuje obecnie 250 dolarów. Jest on tak prosty, że może go sobie zrobić każdy sprytniejszy chłopak. Toteż np. w Ameryce na każdym domu jest kilkanaście anten, bo w wielu rodzinach mają swój aparat odbiorczy. Cóż to będzie kiedy wynalazek ten się rozpowszechni? Stacje nadawcze będą wtedy podawały w pewnych określonych godzinach wiadomości, budzące ogólne zainteresowanie. Gotowe więc znikną gazety, może nawet telefony okażą się przestarzałymi. Poważne niebezpieczeństwo grozi także wszystkim plotkarzom, gdyż rozmowy ich będzie można podchwytwać, a oni w ten sposób poprostu stracą swój zawód.

(Przyjaciel Młod.)

Z POLSKI

Regulowanie długów przez Polskę.

Z polecenia rządu poseł polski w Waszyngtonie Wróblewski, zawiadomił sekretarza stanu Hughesa, że rząd polski przystępuje do uregulowania swych zobowiązań, zaciągniętych w Stanach Zjednoczonych. Krok ten rządu polskiego spotkał się z najgorętszym uznaniem sekretarza stanu, który oświadczył, że przynosi on największy zaszczyt Polsce, która natychmiast po przeprowadzeniu sanacji skarbu zajęła się uregulowaniem pożyczek zagranicznych.

Sytuacja na Górnym Śląsku.

Komisarz demobilizacyjny inżynier Tarnowski udzielił następujących informacji przedstawicielowi Ag. Wschodniej o obecnym położeniu gospodarczym na Górnym Śląsku.

Ogólna sytuacja gospodarcza przedstawia się poważnie, czego miarą jest wielka liczba bezrobotnych, dochodząca w okręgu górnośląskim do 15.000. Można się obawiać, że liczba ta w najbliższym czasie jeszcze się podniesie. Obecnie grozi zamknięcie Huty Pokoju i kopalń, należących do tej huty. W tej sprawie toczą się właśnie rokowania w Warszawie. Zarządy tych przedsiębiorstw stawiają szereg postulatów, dotyczących udzielenia kredytu, zmian w polityce celnej, obniżenia taryf przewozowych i t. p., od których uznania uzależniają, kontynuowanie produkcji. Inżynier Tarnowski twierdzi, że jednym z najważniejszych kroków ku sanacji w przemyśle górnośląskim będzie obniżenie płac w tym przemyśle. W tej sprawie toczą się od dłuższego czasu narady pod przewodnictwem inżyniera Tarnowskiego pomiędzy związkiem pracodawców a przedstawicielami robotników. Przypuszczają należy, że w najbliższych dniach dojdzie do ostatecznego porozumienia.

Bazylika Serca Jezusowego.

W roku z. jesienią, w obecności Prezydenta, przedstawicieli rządu, Sejmu i Senatu oraz kilku biskupów dokonano poświęcenia Bazyliki «Serca Jezusowego» na Pradze.

Uroczystość ta odbiła się szerokim echem nie tylko w Polsce, ale i zagranicą, zwłaszcza w prasie włoskiej.

Bazylika ta, wzniesiona na wzór baz. śś. Piotra i Pawła w Rzymie, sumptem ks. Marji z Zawiszów Radziwiłłowej, pod kierownictwem ks. prał. Poskrobki, stała się ośrodkiem duszpasterskim najbardziej bodaj zaniedbanego pod tym względem krańca Warszawy i okolic.

Kto się stykał przed kilku laty ze Szmulowizną i jej okolicą — nie poznałby obecnie jej mieszkańców i stósunków.

Napływ wiernych do świątyni jest coraz większy.

Niezwykle podniosłe były nabożeństwa majowe, a to ze względu na liczne tłumy pobożnych.

Czerwiec, miesiąc poświęcony Sercu Jezusowemu — ze szczególnem nabożeństwem jest święcony, gdyż sama Bazylika jest pod wezwaniem Serca Jezusowego, a Papież Benedykt XV nadając kościołowi tytuł Bazyliki rzymskiej obdarzył ten miesiąc szczególnymi odpustami.

Świątynia nie jest jeszcze ukończona. Obecnie prowadzone są roboty nad wykończeniem tarasu, artystycznie pomyślanego przez architekta Kudera.

Przed świątynią zakładany jest ogród, który w przyszłości zamieniony będzie na park.

Naprzeciw Bazyliki został wzniesiony budynek 4 piętrowy, gdzie już od września znajdzie pomieszczenie kilkudziesięciu uczniów, jako wychowawców przy Bazylice.

KALENDARZ

CZERWIEC — 30 DNI

29. Niedziela ŚŚ. Piotra i Pawła.
30. Poniedziałek Wspom. św. Pawła Ap.

LIPIEC — 31 DNI

1. Wtorek Teobalda pusteln.
2. Środa Nawiedzenia Najśw. M. P.
3. Czwartek Ireneusza męcz., Anatolji.
4. Piątek Teodora m. Józefa K.
5. Sobota Karoliny i Filomeny.

Z FRANCJI

Oświadczanie prezydenta Doumergue'a.

Oświadczanie prezydenta republiki do parlamentu podkreśla, że liczne problemy aktualne byłyby łatwe do rozwiązania, gdyby można było doprowadzić do tego, aby świat oddychał rzeczywiście czystą atmosferą pokoju. Za brak tej atmosfery pokojowej w żadnym razie nie ponosi odpowiedzialności Francja, która nie żywi żadnych niebezpiecznych ambicji i która dąży jedynie do uzyskania obiecanych solennie odszkodowań oraz nieiluzorycznych gwarancji bezpieczeństwa. Sprawa odszkodowań zmierza do bliskiego rozwiązania, dzięki sprawozdaniom rzeczoznawców, do których Francja, zawsze pojednawcza, pośpieszyła przyłączyć się. Wszelako trzeba będzie, aby dłużnik okazał tyleż dowodów dobrej woli i dobrej wiary, co i wierzyciel, oraz aby dowiódł tego czynami, żądaniami od niego, a nie jedynie obietnicami i zobowiązaniami. Pomimo całej swojej pojednawczości Francja nie może się jednak posunąć aż do tego, aby została uszpięta jej czujność oraz aby mogła zapomnieć o lekcjach przeszłości. Francja nie zrezygnuje z prawa kontroli i prawa zastosowania siły, które to prawa na zasadzie traktatu przysługują jej w stosunku o zwyciężonego, gdyby spostrzegła, że ten ostatni zamiast wykonywać przyjęte przez siebie zobowiązania przygotowuje rewanz.

Deklaracja P. Herriota w Izbie.

Wygłoszone przez p. E. Herriota w Izbie deputowanych oświadczenie rządowe potwierdza zamiar zniesienia ambasady przy Watykanie i zastosowanie ustawy o kongregacjach, przyczem jednak nie może być mowy o jakichś prześladowaniach lub nietolerancjach. Rząd przynajmniej funkcjonarjuszom państwowym prawo zrzeszania się nie zrzekając się wszakże praw swoich na wypadek wspólnej akcji tychże funkcjonarjuszy, skierowanej przeciwko interesowi narodu. Rząd pilnować będzie, aby środki pieniężne, przeznaczone na odbudowę zniszczonych obszarów, były skutecznie użytkowane. Następnie oświadczenie rządowe zapowiada rychłą ratyfikację konwencji międzynarodowych, specjalnie waszyngtońskiej konwencji o czasie pracy oraz konwencji genewskiej. Dążeniem rządu będzie staranie o rozwój produkcji narodowej i potęgi przemysłowej oraz o zwiększenie wywozu bogactw kolonialnych. Rząd będzie czujnym strażnikiem kredytu francuskiego, starając się o utrzymanie równowagi budżetowej, oraz poczyni usiłowania celem zmniejszenia długu płynnego. Przeprowadzona zostanie reorganizacja armji i zastosowana redukcja terminu służby wojskowej, tak jednakże, aby Francja nie była ani przez chwilę osłabiona i zagrożona. Francja odrzucając wszelką myśl o aneksjach i podbojach, pragnie

ZE ŚWIATA

jedynie bezpieczeństwa i całkowitej niezależności. Rząd bronić będzie wytrwale praw przysługujących Francji na podstawie traktatów. Mamy prawo do odszkodowań — głosi oświadczenie rządowe — których domagamy się w imię sprawiedliwości. Przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów zależy wyłącznie od nich samych, gdy tylko uczynią zadość wymaganiom traktatów w sprawie odszkodowań i bezpieczeństwa. Obecny stan rzeczy w Niemczech nasuwa konieczność zabezpieczenia Francji i innych narodów przeciwko możliwości nowej ofensywy nacjonalistycznego pan-germanizmu. Nie uważamy za możliwe ewakuować Ruhre przed otrzymaniem zastawów, przewidywanych w sprawozdaniu rzeczoznawców, oraz gwarancji istotnego wykonania zobowiązań. W interesie pokoju należy również przeprowadzić kontrolę zbrojeń niemieckich.

Oświadczenie rządowe głosi dalej: « Będziemy gorąco popierać i wspomagać rozwój ducha demokratycznego u wszystkich narodów; uczynimy wszystko, co będzie możliwe dla wzmocnienia Ligi Narodów oraz dla nadania większego znaczenia jej zaleceniom o charakterze międzynarodowym i arbitrażowym. Postaramy się o zacieśnienie więzów, łączących nas z naszymi przyjaciółmi i sojusznikami. Francja, której obce jest uczucie nienawiści, jednak potrafi nie okazać najmniejszej słabości w stosunku do tych, którzy w Niemczech nie wyrzekli się gwałcenia traktatów, podsycania ducha odwetu i myśli o odbudowie monarchji. Pragnieniem naszym jest, aby demokracja niemiecka nabrała siły i zgadzamy się już teraz na wydania życzliwych zarządzeń, które wykażą, że jeśli rząd niemiecki przyspieszy prace, konieczne dla lojalnego wprowadzenia w życie postanowień sprawozdania rzeczoznawców, wówczas rząd francuski będzie umiał godnie odprawiedzić na wysiłki Niemiec, dobrowolnie kierujących się zasadami demokratycznymi na drodze do ustalenia pokoju.

Mimo tragicznej różnicy doktryn, jaka dzieli nas od Sowietów, nie zapominamy, że naród rosyjski krwawił długo wspólnie z nami na polach bitew i przygotowujemy już obecnie podjęcie normalnych stosunków z Rosją. Czynimy to jednak przy pełnem poszanowaniu istniejących traktatów oraz w sposób, uwzględniający interesy francuskie; zresztą rozpoczęliśmy już gromadzenie informacji w tej sprawie. Jedyną polityką godną Francji jest polityka, oparta na zasadach uczciwości.

Herriot o Polsce.

W wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi Polskiej Agencji Telegraficznej, Herriot oświadczył na wstępie, że zdaje mu się, iż Polska jest zaniepokojona dojściem do władzy Rządu demokratycznego we Francji. Zaniepokojenie to, stwierdził Herriot, jest zupełnie bezpodstawne. Demokracja francuska ożywiona jest zawsze najlepszymi uczuciami dla Polski. W czasie wszystkich rewolucji we Francji podnoszone były hasła wolności dla Polski. Ja sam, oświadczył Herriot, w czasie wojny pracowałem całą duszą dla odbudowy Polski. Zresztą Polska była zawsze krajem demokratycznym. Co się tyczy ostatniej odezwy przeciwko białemu terrorowi w Polsce, pod którą figuruje mój podpis, stwierdzam, że podpisałem w przeświadczeniu, iż wypełniam jedynie humanitarny obowiązek, biorąc w obronę swobodę opinii, jak to partja nasza czyniła zawsze we Francji. Dojście radykałów do władzy nie jest bynajmniej oznaką anarchji. Radykali są zwolennikami porządku i jako tacy stosować się będą ściśle do konstytucji. W zakończeniu Herriot zapewnił przedstawiciela P. A. T. ponownie o głębokiej sympatji dla Polski, z którą pragnie szczerze współpracować nad ustaleniem pokoju na całym świecie.

Reforma prawa wyborczego w Anglii.

Komisja dla spraw wyborczych Izby gmin przyjęła dnia 3 bm. 39 głosami przeciw 11 wniosków o obniżeniu granicy wieku dla kobiet w odniesieniu do prawa wyborczego czynnego do lat 21, równając tym sposobem kobiety w prawach wyborczych czynnych z mężczyznami. Wniosek przedstawiony został przez Adamsona, członka Labour Party. Zgodnie z oświadczeniem Sekretarza stanu dla Spraw Wewnętrznych, Hendersona, życzeniem Rządu było przyjęcie 21 lat skończonych jako cenzusu wieku dla czynnego prawa wyborczego obywateli płci obojga. Zgodnie z tem oświadczeniem Rząd poparłby bill, zawierający taką właśnie klauzulę. Jeśli by bill stał się prawem, to liczba wyborców powiększyłaby się tym sposobem o 4 i pół miliona wyborczyń. Według obowiązujących do dziś przepisów, kobiety zyskują czynne prawo wyborcze dopiero po ukończeniu lat 30.

Porwanie włoskiego Posła.

Całe Włochy są poruszone nadzwyczajnem wydarzeniem. Poseł Matteotti, należący do partji socjalistycznej, wyszedł ze swego mieszkania i udał się do Parlamentu, mając przy sobie bardzo małą sumę pieniędzy, ale bardzo obszerne materiały do mowy, jaką miał wygłosić w Parlamencie. Przemówienie to miało mieć charakter wrogi obecnie panującemu Rządowi faszystów. Matteotti szedł sobie spokojnie ulicą, gdy nagle pięciu ludzi rzuciło się na niego i przemocą wciągnęło go do samochodu. Ulica była pusta, ale adwokat Gavanni, który tam mieszka, zeznaje, że był świadkiem owego porwania. Dwóch innych świadków twierdzi również, że widzieli zdaleka, jak wciągnięto pana Matteotti siłą do samochodu. Wypadek ten, dotąd niewyjaśniony, wywołał na posiedzeniu Parlamentu bardzo silne wrażenie i ostrą wymianę zdań. Rzecz jest w tem, że socjaliści oskarżają faszystów o zbrodnie porwania i nawet zamordowania posła Matteotti, aby się pozbyć niebezpiecznego wroga obecnie panującego Rządu. Z drugiej strony Mussolini broni się jaknajenergiczniej, że zupełnie nie wiedział o żadnym planie porwania posła Matteotti i obecnie nakazał policji rządowej poszukiwania sprawców rzekomej zbrodni. Mówi, że k r a ż ą j e s z c z e i n n e p ó g ł o s k i, że zamach na posła Matteotti został przygotowany i wykonany przez partję przeciwną Rządowi, jedynie w celu wywołania niechęci do faszystów i znalezienia podstawy do oskarżenia samego Mussolinięgo.

Dokonano licznych aresztowań osób, posądzonych o udział w porwaniu p. Matteotti, ale dotąd nie ma żadnego dowodu, kto i dlaczego targnął się na wolność, a może i na życie socjalistycznego posła. Nie ulega tylko wątpliwości, że atak ten jest wynikiem spraw i intryg politycznych i walki między stronnictwem Mussolinięgo a opozycją.

Niemcy a Liga Narodów.

« Daily Tel. » donosi, że obecnie dyplomacja londyńska usiłuje przekonać Rząd niemiecki o konieczności wznieśnięcia przez Niemcy próśby o przyjęcie ich do Ligi Narodów. Wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów uważa Mac Donald za pożądane ze względu na to, że na sesji sierpniowej Ligi zamierza on podjąć inicjatywę w sprawie ogólnej pacyfikacji Europy. Mac Donald otrzymał od Mussolinięgo zapewnienie, że poprze jego usiłowania w tej mierze i że w tym celu weźmie udział w posiedzeniu Ligi Narodów.

Niemcy się zbroją

«Echo de Paris» donosi, że generał Nollet wręczył rządowi francuskiemu oraz innym rządům sprzymierzonym alarmujące dokumenty o zbrojeniach w Niemczech. Pertinax, omawiając te dokumenty, przypuszcza, że wywrze to nader zdrowy wpływ na politykę Herriota. Treść dokumentów jest mniej więcej identyczna z rewelacjami, które opublikował ostatnio Vanderwelde w jednym z pism belgijskich po swoim powrocie z Berlina, gdzie miał dłuższą rozmowę z generałem Nolletem. W artykule swym Vanderwelde doszedł do przekonania, że z wyjątkiem drobnej części socjalistów niemieckich nikt nie chce na serio wykonać zobowiązań, wypływających z traktatu wersalskiego. Wprawdzie Niemcy nie mogą rozpocząć zbrojnej ofensywy na Zachodzie, lecz wrazie zniesienia kontroli mogą w ciągu 6 miesięcy przygotować się do wojny defenzywnej.

«L'Œuvre» domaga się natychmiastowej publikacji tych dokumentów, o ile mają one wyjaśnić zamiary Niemiec, a przedewszystkiem ich chęć i zamiar wywołania burzy wojennej.

Organizacje tajne w Niemczech.

Znany pacyfista niemiecki, Gumbel, autor broszury « Cztery lata morderstw politycznych », wydał świeżo książkę p. t. « Konspirator », w której podaje mnóstwo ciekawych szczegółów o organizacjach tajnych w Niemczech. Dowiadujemy się z niej, że dzięki działalności generała von Seeckt'a, szeregi Reichswery oczyszczone zostały zupełnie z żywiołów republikańskich.

Potęgą junkrów i przedstawicieli « Schwerindustrie », oficerów starego regime'u i wysokich urzędników słowem tych wszelkich klas, które utrzymują, iż zostały pozbawione swoich przywilejów, stała się jak powiada autor — o wiele większa, niż za cesarstwa. Poza kruchą fasadą Republiki demokratycznej, Niemcy są w rzeczywistości rządzone przez sztab główny. Ludendorff, jak utrzymuje Gumbel, doszedłby dawno do dyktatury, gdyby ambicjom jego podczas zamachu bawarskiego z dn. 9-go listopada, nie był się przeciwstawił generał v. Seeckt, szczerze nienawidzący przyszłego « wybrańca Walhalli ».

Nietrzeba jednak z tego wyciągnąć wniosku, że v. Seeckt, jak o tem pisał socjal-demokratyczny « Vorwaerts », jest wypróbowanym republikaninem.

Rozdział książki Gumbel'a, poświęcony zamachowi stanu v. Kapp'a podaje listę 544 oficerów, którzy uczestniczyli w tej szopce z r. 1920. Okazuje się, że nikt, z wyjątkiem ex-prefekta v. Jagow'a, nie został ukarany.

Autor wykazuje, że zamachy na Erzberger'a, na Rathenau'a, Scheidemana, Harden'a i w. innych, nie były dziełem poszczególnych fanatyków, lecz stanowią etapy systematycznego planu, zmierzającego do obalenia Konstytucji przez wymordowanie głównych przywódców republikańskich.

Autor twierdzi, że w znanych organizacjach tajnych Niemiec, jak np. « Liga Wikinga » i t. p., pierwszorzędną rolę odgrywa Ludendorff, a także Kronprinz i jego starszy syn, Fryderyk Wilhelm, nadzieja monarchistów niemieckich.

W KOTLE BAŁKAŃSKIM

Już od wieku przeszło wszystkie ważniejsze wypadki polityczne, zawieruchy wojenne, zatargi międzynarodowe biorą swój początek na Bałkanach. Tam dyplomacja wielkich państw (Anglii, Francji, Niemiec, Austrii i Rosji) celowo podtrzymywała i podsyciała ciągle wrzenie namiętności religijno-narodowych wśród niespokojnych i pochopnych zawsze do ruchawki ludów południowo-słowiańskich. Utworzenie sztucznych ustro-

jów państwowych i po ostatniej wojnie nie ostudziło zapałów wojennych, niedało im pożądanego pokoju, którego zresztą naprózno wysiła się zaprowadzić na całym kontynencie europejskim podstępna i egoistyczna dyplomacja światowa.

Od kilku tygodni depesze pełne są wiadomości o powstaniu w państwie Albańskim, które uzyskało swą niezależność po Iszej wojnie bałkańskiej w r. 1913. Od tego czasu cicho było o Albanji. Dopiero w zeszłym roku zamordowanie włoskiego generała, który przeprowadzał rozgraniczenie między Albanją a Grecją, doprowadziło do ostrego konfliktu włosko-greckiego, zażęganego po długich rozprawach przez Ligę Narodów. Wewnątrz jednak kraju Kipiało i wrzało bez przerwy. Rząd niepodległej Albanji rezydował w Tiranie. Był to rząd muzułmański, który miał od pierwszej chwili przeciwko sobie ludność katolicką, zamieszkującą północną część kraju i prawosławną, panującą w południowej jego części.

Przedstawiciele katolików w parlamencie tirańskim domagali się przeniesienia stolicy do Skutari, na co jednak rząd się nie zgodził. Wówczas w maju r. b pułk. Redzep-Szala zorganizował oddziały zbrojne z plemienia Malissorów (katolików alb.) i rozpoczął powstanie od wypędzenia żandarmerji rządu muzułm. ze Skutari. Równocześnie rozpoczęła się ruchawka w stolicy Albanji połudn., prawosławnej — Walonie. Złączone siły wkrótce opanowały cały kraj i w ten sposób rząd legalny, ograniczony do niewielkiego okręgu Tirany, musiał ustąpić. Powstańcy opanowali Tiranę i przywódca katolików p. Fan Noli utworzył nowy rząd, który zaprowadził chwilowy spokój. Przedstawiciele mocarstw z dziwną obojętnością przyglądali się tej wojnie domowej, tylko poseł angielski radził zdać się na pośrednictwo Ligi Narodów. Chętnie widzieliby kraj ten podzielony, jak tego pragną też sąsiedzi i do czego dążą również trzy grupy wyznaniowe ludności albańskiej. Katolicy lgną do Włoch, skąd też zasilano mocno powstanie. Grecja ma apetyt na kawałek prawosławnej Albanji a muzułmani oczywiście zwracają się w stronę Turcji. Wogóle dyplomacja nie troszczy się tyle o dobro ludu albańskiego, ile o satysfakcję poszczególnych sąsiadów.

Kłeska rolnicza w Rosji.

Urzędowy organ sowiecki ogłasza hiobowe wieści o widokach urodzaju na południu Rosji.

Na Czernihowszczyźnie, w okręgach Nowgorod — Siewierski, Konotop, Snow, na Kijowszczyźnie w okręgu Malińskim i na Podolu w okręgu Hajsyńskim, jeszcze z początkiem wiosny zginęło około 30 procent żyta z powodu nadmiaru wilgoci. To samo było w niektórych okręgach gubernji odeskiej i Połtawskiej. Obecnie panująca od dłuższego czasu susza pogorszyła znacznie stan pozostałych zasiewów. W okręgu Sumskim zasiewy określają się cyfrą 2 według systemu pięciostopniowego, a perspektywy na przyszłość pogarszają się z każdym dniem. Owoców w tym roku prawie zupełnie nie będzie, gdyż drzewa owocowe zostały doszczętnie objedzone przez liszki. Plantacje buraków bardzo ucierpiały. W okręgu winickim stan zbóż jarych grozi katastrofą, zginą one zupełnie, jeśli jeszcze w ciągu tygodnia trwać będzie susza. Z okręgu Elisabetgradzkiego dochodzą te same informacje. Zginęły tam również zupełnie ogrody warzywne, owocowe i pszczelnictwo.

W gubernji Kijowskiej stan zasiewów tak nagle i tak bardzo się pogorszył, iż oczekują tam gorszych urodzajów niż w roku 1919 — 20. Wzmiankowane szkodniki objęły przeszło 90 procent powierzchni gubernji kijowskiej. Największą szkodę przynoszą susły, które masowo zajęły południe Kijowskiego okręgu, a także okręgi humański, Czerkawski i Kaniowski. W tych samych okręgach rozmnożyły się myszy polne. Kijow-

szczyźnie przynoszą prócz tego jeszcze większą szkodę owady, a szczególnie t. z. świnka burakowa, która niszczy masowo plantacje buraków cukrowych, zjadając do szczytu młode pędy. Plantacje buraków cukrowych musiano z tego powodu powtórnie zasiewać.

Akcja ratownicza, jakkolwiek forsownie rozwijana, jest zbyt słaba, aby istotny stan rzeczy naprawić. Wobec tego można z pewnością twierdzić, że urodzaj tego-roczyzny nie wystraczy na potrzeby ludności.

Groźba głodowa w Rosji.

Prasa sowiecka zamieszcza coraz więcej wiadomości o groźącym nieurodzaju i zbliżającym się wskutek tego głodzie. Straszliwa susza zniszczyła zasiewy w całym szeregu gubernji. Gazety sowieckie obecnie już otwarcie mówią o możliwości poważnej klęski głodowej.

Straszne tortury w Chinach.

Według dawnego prawa chińskiego wyprawiano zabójców na drugi świat wśród najokropniejszych katuszy, a synowie niebieskiego królestwa w wymyśliwaniu najwyszukańszych tortur byli niedoścignieni. Odkąd Chiny stały się republiką wprowadzając zarazem obyczaje europejskie, okrutne zwyczaje przy wykonywaniu wyroków śmierci zostały zakazane. Mimo to zdarzają się jeszcze tu i tam podobnego rodzaju znęcania się nad skazańcami, owszem zdaje się nawet, że zaczynają na nowo wchodzić w życie. Gazeta z Honghongu podaje opis naczelnego świadka takiego zajścia w Haichau.

Przedmiotem tortury był młody człowiek, który przystawszy do rozbójników miał na sumieniu życie niejednego człowieka. Ojciec jego starał się go odwieść swojemi upomnieniami od drogi występku, ale napróżno. Gdy znów pewnego razu robił mu wymówki, wyrodny syn z zimną krwią go zastrzelił. Na wieść o tem krewni zwołali naradę familijną, na której uchwalono ukarać ojcobójcę według starego zwyczaju w najokrutniejszy sposób. Uwięzionego zaprowadzono do najbliższego obozu wojskowego, gdzie komendant na prośbę rodziny skazał go na śmierć.

Wykonanie wyroku wyznaczono na jakąś uroczystość i wielotysięczny tłum z różnych stron zgromadził się, aby brać udział w tem strasznym widowisku. Skazaniec, odziany tylko w spodnie został powieszony do góry nogami i podpalony. Przez dwie godziny palił się tak nieszczęśliwy, lecz męczarnia ta nie przyprowadziła zbrodniarza do skruchy, owszem, chcąc pokazać swą odwagę i pogardę, miotał on bezustanku najgorsze przekleństwa i złorzeczenia na swoją rodzinę. Członkowie rodziny, doprowadzeni tem do wściekłości, domagali się od żołnierzy, aby mu « usta zamknęli ». Na to kaci ostrym nożem rozpruli mu policzki, lecz on dalej złorzeczył, więc wreszcie położono wiązkę słomy pod jego głowę i podpalono, tak że dopiero śmierć zmusiła do milczenia język, którego żywi okiełznać nie zdołali.

Jak doniesiono dalej, okrutne to widowisko wywołało w całej okolicy najwyższe zadowolenie. Ogólnie tam mówiono, że ojcobójstwo jest tak wielką zbrodnią, że żadna kara za nie nie jest za wielka.

A. B.

NOWY RZĄD W JAPONJI

Premierem został wicehrabia Kato, jeden z najwybitniejszych dyplomatów japońskich, prezes liberalnego stronnictwa, które także najliczniej jest reprezentowane w izbie. Nowy rząd zamierza przeprowadzić reformy prawa wyborczego przez uchwalenie powszechnego prawa głosu. Polityka zagraniczna nie ulega zmianie. Sprawę zatargu z Ameryką pragnie załatwić pokojowo, traktuje ją poważnie i spokojnie, a rękojmią tego jest powierzenie kierownictwa polityki zagranicznej tak wybitnemu

znawcy stosunków amerykańskich, jakim jest baron Szidehara były ambasador w Waszygtonie.

Emigracja japońska.

Znaczna liczba Japończyków odjeżdża statkami do Stanów Zjednoczonych, aby jeszcze przed wejściem w życie ustawy imigracyjnej, co ma nastąpić 1 lipca, zlikwidować swoje interesa w Ameryce. Wyjechały już trzy parowce, wiozące 3.600 pasażerów. Rząd japoński udzielił 1.200.000 jenów zapomogi dla emigrantów.

Niezwykły wybuch wulkanu

Nastąpił w Kilauza nowy wiec Hawaii ostatnich dniach. Wulkan ten, wznoszący się na 1230 metrów ponad powierzchnię morza i posiadający olbrzymi otwór, zwany kraterem, szerokości 10 klm, a długości 13 klm, wybuchł obecnie z nieznaną dotychczas gwałtownością.

Krajowcy, mieszkający w okolicach wulkanu, uciekli w popłochu do miast nadbrzeżnych, wulkan bowiem wyrzuca wciąż, wśród ogłuszającego huku, ogromne masy popiołu i lawy. Nad wyspą unoszą się chmury popiołu, zakrywające słońce, a ciągły deszcz popiołu opada tak na tę wyspę, jak i na inne wyspy archipelagu Hawajskiego.

Jednocześnie błyskawice przecinają powietrze, a od czasu do czasu deszcz ulewny, pomieszany z popiołem, zalewa wyspę, wywołując powodzie takie, że w niektórych wioskach tylko dachy domów sterczą nad wodą.

Burze te roznoszą też po wyspie zabójcze gazy siarczane, wydobywające się z wulkanu, a niszczące wszelkie stworzenia żywe.

Z powodu przerwy komunikacji z wnętrzem wyspy dotychczas nie wiadomo, ilu ludzi padło ofiarą katastrofy.

Niebywałe klęski żywiołowe.

Jeszcze nie przebrzmiały echa strasznej powodzi w Polsce a następnie w Czechosłowacji, a już znowu donoszą gazety krajowe o przejściu przez Małopolskę żywiołowej nawałnicy, połączonej z gradobiciem, która w całym szeregu wsi zniszczyła doszczętnie plony, tak pięknie rokujące nadzieje. Rozpacz i głód grozi mieszkańcom wsi, objętych tymi klęskami.

Podobna burza nawiedziła także niedawno zachodnie Niemcy, mianowicie zagłębie Ruhry, gdzie wyrządziła również ogromne szkody.

Świeżo gazety francuskie podają opisy niezmiernych strat, wyrządzonych przez cyklon i gradobicie w południowej Francji.

Nadto raz poraz czytamy o trzęsieniach ziemi, o groźnych wybuchach wulkanów itp.

Czyż żywiołowe te klęski nie są nawiedzeniem Bożem? Upomnieniem czuwającej wciąż nad światem Opatrzności Bożej, by narody zawróciły z drogi złej, którą kroczą, a powróciły na drogę jedyną do szczęścia wiecznego i doczesnego, wytyczoną przez przykazania Boże?

Ks. Dr. Marjan Nitecki, zamieszkały w Nancy zmienił mieszkanie : z ulicy, 2, rue Jearmot przeniósł się na ulicę, 26, rue de la Pepinière. Interesowani zastać go mogą zwykle w tygodniu albo na miejscu wskazanym albo w budynku : Bibliotheque Municipale, Place Dombaste.

Przyjmuje do spowiedzi św. w każdy piątek od g. 6-jej wieczorem w kościele katedralnym. Nabożeństwo uroczyste z kazaniem po polsku dla kolonji nancejskiej odprawia się w Maxewillu stale w każdą pierwszą niedzielę miesiąca o g. 10 rano ; poprzedniego zaś dnia, w sobotę przed i w każdą Iszą niedzielę miesiąca tamże w kościele w Maxewillu spowiada od g. 6-ja wieczorem.

NASZE ODPOWIEDZI

J. P. — Paryż. — Av. Général Michel Bizot. — Administrację list Pani bardzo ucieszył i prosimy tylko podać adres do kraju, to natychmiast wyślemy owe egz. « Polaka ». Pieniądze (6 fr.) odebraliśmy.

Fr. R. — Saint-Denis. — Otrzymałszy 5 fr. Abonament « Polaka » zapłacony do 15. września.

H. M. — Peronne. — Wysłaliśmy 3 ostatnie egz. « Polaka » 14/6. 10 fr. odebraliśmy.

M. K. — Raute de Besques. — Redakcja odebrała list Pani i donosi równocześnie, że abon. zapłacony do 1. września. Pieniądzy, wysłanych 30. maja nie odebraliśmy.

M. K. — Aulnoye. — Bardzo dobrze, że Pani nie pozwała na zabawy do późnej nocy. Panienska, która dba o swoje dobre imię sama o tem pamiętać będzie. Kontrakt można spłacić, lecz jedynie za zgodą gospodarza. Gazetę wysłaliśmy do kraju 17. czerwca.

J. O. — Mazure Bressac. — Na razie nie mamy takiej posady. Mandat na 2 fr. odebraliśmy.

St. K. — Matigny. — Pieniądze (10 fr.) odebraliśmy; książek do nabożeństwa na razie nie mamy. Niech Pan za dwa tygodnie powtórzy zamówienie, to na ten czas już nam z Polski nadesła.

W. P. — Cagnac. — Warunki przedpłaty « Polaka » na 1-szej stronie gazety, do kraju wysłaliśmy już jeden numer.

Administracja « Polaka » otrzymała dnia 5. kwietnia list z mandatem na 6 fr., lecz bez podania nazwiska wysyłającego. Stempel poczt. jest z Remy en L'Eau (Oise).

Drugi list rekomendowany 10. kwietnia z zawartością 24 fr. także bez podania nadawcy, stempel poczt. Hayange (Moselle).

Prosimy uprzejmie osoby odnośne o podanie nazwiska i dokładnego adresu oraz na jaki cel pieniądze przeznaczone.

Julja Piotrowska podaje swój adres: chez Mr. Lambert, 29, avenue du Raincy à la pie par Saint-Maur-des-Fossés (Seine) dla Józefy Mięszewicz, do której pisała, lecz list się wrócił. Dalej dodaje, że jadąc do Francji przez zapomnienie zabrała paszport, wizę i metrykę Antoniny Golasówny, która z nią jechała i papiery te dała jej do schowania. Przy rozstaniu zapomniała je oddać a obecnie nie wie, gdzie się znajduje. Może czytając « Polaka » znajdzie się jej adres, to je odeśle.

⊗ Odp. Red. Adres. poprawiony.

RENDEZ-VOUS POLAKÓW
RESTAURACJA BUDZIKOWSKIEGO
W PARYŻU
KUCHNIA FRANCUSKA I POLSKA
W niedziele i środy: flaki bigos, barszcz, pierożki i t. d.
115, Rue Cardinet, 115 — Métro: MALESHERBES

==== POLSKI SKLEP ====
Artykułów Piśmiennych
Roman Rembelski

Sprzedaż polskich dzienników

3, rue Fourcy, 3 — PARIS (IV^e)

Giełda.

W PARYŻU płacono dnia 24 czerwca :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	82,24
Za 1 dolara	Frs. :	19,05
Za 1 złotego	Frs. :	3,60

W WARSZAWIE, dnia 23 czerwca płacono :

Za 1 funt szt.	Złotych p.	22,47
Za 1 dolara	Złotych p.	5,18
Za 100 franków fr.	Złotych p.	28,26

KSIĘGARNIA

Polaka we Francji

Na pobojuwisku, napisał Sewer.....	7 fr.
Sąd Boży — napisał Jeske — Choiński.....	3 »
Latawiec — » Bałucki.....	3 »
Dlaczego mój znajomy, nie mógł dotychczas pism swoich wydać, napisał Gomulicki.....	2 »
Legendsy Żołnierskie napisał Ostrowski.....	3 50
Królewska niedola » Domańska....	4 »
Soldat » Gomulicki.....	4 »
Dziewica Orleańska » Tuchołkowa...	6 50
Gołębice » Orwicz.....	4 »
Mistrz Twardowski » Ciembroniewicz	5 »
Błękitna Pantera » Bogdanowicz...	3 50
Dawni Ludzie » Jasiński.....	3 »
Giewontowy Hufiec » Kropiwnicka...	4 »
Czarna Ściana » Stodor Cechak.	4 »
Skarbiec Faraona » Morawska.....	4 »
Patrol Wigilijny » Jarosławski...	2 »
Zapóźno » Bałucki.....	3 »
Wyprawa na Żubry » Kraszewski....	4 »
O Skarb Gwajkurów » Jezierski.....	6 50
Ave » Gliński.....	5 »
Przeklęty Ród » Gliński.....	5 »
Historja święta dla katol. szkół ludowych. Str. 184	3 »

Spiewniczek. Największy zbiór pieśni narodowych, humorystycznych itd. na 1, 2 i 3 głosy, z nutami.

1. Część zawiera	72 pieśni
2. » »	74 »
3. » »	77 »

Razem więc 223 »

Wszystkie 3 części w jednej oprawie..... 10 fr.

Części poszczególnych nie sprzedaje się pojedynczo.

Arcybiskup Bilczewski. **O Miłości Ojczyzny.**

58. str. broszur..... 1 fr.

Ks. F. MACHAY: **Moja Droga do Polski**, 260 str. 15 fr.

Na Chwałę Bożą. Modlitewnik dla młodzieży.

256 str. W ozdobnej płóciennej oprawie..... 4 fr.

Katechizm Rzymsko-Katolicki. 104 strony..... 1 50

Polak we Francji. Najobszerniejsze a zarazem najtańsze pismo polskie we Francji.

na rok.....	20 fr.
na 1/2 roku.....	12 fr.
na kwartał.....	6 fr.
na miesiąc.....	2 fr.

Można nabyć w Misji Polskiej. — Adres:

MISSION POLONAISE CATHOLIQUE
263 bis, rue Saint-Honoré, Paris, 1^{er}.

Przy zamówieniu starczy wyciąć adres i nalepić na kopertę. Pieniądze nadesłać z góry.

Le Gérant : P. NEVEU.

POLSKI BANK we FRANCJI

Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

----- ODDZIAŁ PARYSKI -----

Adres telegr.: BEZETESB-PARIS
Konto czekowe na pocztę Paris 530-87

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

Telefon: GUTENBERG 77-03
R. C. Seine N° 166.729

USKUTECZNIA NAJSZYBCIEJ, NAJPEWNIER I NAJTANIEJ
PRZESYŁKĘ pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów.
Przekazy do Polski z wypłatą w ZŁOTYCH POLSKICH Na wyraźne życzenie
klienta, wypłaca Bank w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykań-
skich. (W banknotach francuskich lub amerykańskich). Wypłata pieniędzy w
Polsce bez żadnych potrąceń.

W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach.
PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZYM OPROCENTOWANIEM.
OTWIERA konta czekowe.

ZALATWIA wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe,
wystawia na życzenie czeki na wszystkie kraje.

ODDZIAŁY w POLSCE : Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów,
Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbąszyń.

Z Bankiem naszym współpracuje w Polsce PRZESZŁO CZTERYSTA BANKÓW LUDOWYCH,
SPÓŁEK ZAROBKOWYCH i GOSPODARCZYCH ; prócz tego posiadamy korespondentów
WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom
mieszkającym we wsiach w Polsce.

ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU

ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCE — NOWY-YORK

Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy :

BANQUE DE L'UNION DES SOCIETES COOPÉRATIVES

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

Najszybciej najtaniej i najpewniej PRZEKAZY DO POLSKI

w złotych, frankach i dolarach **BEZ ŻADNYCH POTRĄCEŃ USKUTECZNIA**

Pierwszy POLSKI BANK we Francji

BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

Pocztowe K-to Czekowe : PARIS N° 336.38
Tel. : TRUD. 42-48, 56-49, 66-78. — Inter. 112.

Filja w Paryżu :
36, Rue de Châteaudun, Paris (9^e)

R. C. Seine N° 158.614
Adres telegr. : BANKVARAB-PARIS

Siedziba główna : **WARSZAWA, ul. Traugutta, 8.**

Oddziały w Polsce : Warszawa (7 oddziałów miejskich) : Augustów, Baranowicze, Będzin, Biała Podlaska, Białystok, Bielsk Podlaski, Bielsko Cieszyńskie, Brześć n. B., Bydgoszcz, Chełm, Czeszochowa, Drohobycz, Dubno, Garwolin, Grajewo, Grodno, Horodzieja, Hrubieszów, Kalisz Kaluszyn, Katowice, Kielce, Kobyń, Końskie, Korzec, Kowel, Kraków, Królewska Huta, Krzemieniec, Kutno, Leszno, Lida, Lubartów Lublin, Lwów, Łomża, Łódź, Łuck, Łuków, Luniniec, Międzyrzec, Mińsk, Mązów, Olkusz, Ostrog, Ostrołęka, Ostrów Łomżyński, Ostrów Poznański, Ostrowiec, Pabjanice, Parczew, Pińsk, Piotrków, Płock, Podwołoczyska, Poznań, Prużany Puławy, Pułtusk Radom, Radomsk, Radzyń, Równe, Sandomierz, Sarny, Siedlce, Siemiatycze, Skarżysko, Sokołów, Sokółka, Sosnowiec, Stanisławów, Stalce, Suwałki Tomaszów Nasz. Toruń, Ustroń, Śląski, Węgrów, Wilno, Włodawa, Włodzimierz Woł. Wołkowysk, Zamość, Zawiercie, Zdobunów, Zdunska Wola, Zalechów.

w Gdańsku, 18 Reitbahn

Filje zagranicą : w Londynie (Anglja), Antwerpji, Brukseli (Belgja), i Rotterdamie (Holandja).

Liczne listowne podziękowania świadczą, że BANK dla HANDLU I PRZEMYSŁU w WARSZAWIE, jako jedyny Bank Polski we Francji, posiadający około 100 oddziałów w Polsce, przesyła pieniądze *najszybciej i najtaniej nawet do najmniejszej wsi*. Wszelkie przekazy załatwione są *po najlepszym kursie*. W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacone po 2-3 dniach.
Bank oprocentowuje najkorzystniej *oszczędności* i otwiera rachunki *we frankach i złotych*, płacąc najwyższy procent.

Reprezentacje we Francji (w okręgach górniczych) : Comptoir Général de Change :

Barlin (P.-de-C.), Grande Place; **Bruay-les-Mines** (P.-de-C.), I-sze Biuro : 55, rue Pernes, II-gie Biuro : 3, rue Alfred-Leroy (Hôtel Moderne); **BullyGrenay** (P.-de-C.), 12, rue de la Mine; **Douai** (Nord), 2, Terrasse St-Pierre; **Lens** (P.-de-C.), rue de la Gare; **Marles-les-Mines** (P.-de-C.), rue Pernes; **Nœux-les-Mines** (P.-de-C.), 254, rue Nationale; **Oignies** (P.-de-C.), 90, rue Emile-Zola; **Sallaumines** (P.-de-C.), Route Nationale. **Biura Posiłkowe :** **Montigny-en-Gohelle** (P.-de-C.), 36, rue d'Harnes; **Carvin** (P.-de-C.), Route de Libercourt; **Dourges** (P.-de-C.); **Billy-Montigny** (P.-de-C.), **Harnes** (P.-de-C.).

W biurach udziela się informacji oraz porad bezpłatnie.

Listy należy pisać po polsku i adresować : { **Banque pour le Commerce et l'Industrie à Varsovie,**
36, Rue de Châteaudun - PARIS (9).